

DZIENNIK NARODOWY

PIJECIE doskonałe, pełnowartościowe znane ze swej dobroci
piwo miejscowe z browaru Fr. Braulińskiego
 Eksportowe, Jasne i Ciemne. Poza tym **wody gazowe i lemoniady.**

Szef Ozonu o dywersjach i trudnościach

Premjer Składkowski witany owacyjnie na zebraniu Rady O.Z.N.

NIE WIADOMO, CO WIECEJ PODZIWIAC: zapal, jaki wykazało społeczeństwo francuskie, subskrybując pożyczkę obrony narodowej, czy też — wstrzemięliwość rządu, który, mimo wielkiego powodzenia pożyczki, nie podwyższył emisji.

Napewno — kwota 5 miliardów fr. nie pokryje potrzeb obrony narodowej. W niedalekiej przyszłości rząd będzie się musiał jeszcze raz odwołać do rynku kredytowego. Dla czego więc nie wykorzystano od razu tak znakomitej okazji; dlaczego poprzestano na 5 miliardach w momencie, kiedy można było osiągnąć bez trudu kwotę znacznie większą?

Odpowiedź jest prosta: nie chciano hamować aktywności gospodarczej przez zbytne osuszanie rynku kredytowego na potrzeby publicznej.

Obronność podporządkowano życiu gospodarczemu? Nie — bo wzmocnienie obronności nie jest kwestią jednorazowego wysiłku; konieczny tu jest wysiłek stały; ten zaś może być dokonywany tylko w oparciu o prosperację i stały rozwój życia gospodarczego.

Korzystna dla tego rozwoju wstrzemięliwość rządu francuskiego jest tembardziej znamieną, że go jest tembardziej znamieną, że chodzi tu o rząd, którego hasłem jest właśnie obronność kraju.

(i.)

Rada Naczelna OZN zebrała się wczoraj w Warszawie na pierwszą swoją sesję plenarną. Rozpoczęła ją nabożeństwem w kościele św. Aleksandra, odprawionem przez ks. infułata Brzeziewicza. W czasie nabożeństwa, na którym obecni byli członkowie Rady oraz kierownicy Ozonu, wygłosił kazanie rektor uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie ks. dr. Wójcicki, który wchodził w skład Rady Naczelnej Ozonu.

Po nabożeństwie udano się w pochodzie do Belwederu, na którego stopniach złożono wieniec dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. Następnie rozpoczęły się obrady w sali oficerskiego kasyna garnizonowego przy alei Szucha. Prawdziwą sensację wywołało przybycie p. premjera Składkowskiego na inauguracyjne posiedzenie Rady Naczelnej Ozonu. P. premjer, powi-

tany przez szefa obozu gen. Skwarczyńskiego, stał się przedmiotem burzliwych owacyj.

Posiedzenie otworzył przemówieniem gen. Skwarczyński, poczem do konano wyboru komisji-matki, która wybrać miała kandydatów do prezydium Rady Naczelnej Ozonu. Po krótkiej przerwie prezes Koła parlamentarnego sen. Dąbkowski przedstawił proponowane przez komisję-matkę prezydium Rady Naczelnej w składzie następującym: sen. gen. Galica Andrzej, gen. Górecki Roman, dyr. Katelbach Tadeusz, sen. Kudelska Stefania, Lechnicki Zdzisław, pos. Miedziński Bogusław, Skulski Leopold, prez. m. st. Warszawy Starzyński Stefan, Stolarski Błażej, ks. rektor U. S. B. w Wilnie Wójcicki Aleksander i pos. Wojciechowski Zygmunt.

Zebrani przyjęli bez sprzeciwu

zapropozowany skład prezydium Rady. Wybrane przez Radę Naczelną prezydium musi być zatwierdzone przez szefa obozu.

Gen. Skwarczyński o przeszkodach

Wygłoszone na posiedzeniu Rady przez gen. Skwarczyńskiego przemówienie odbiegało w treści i tonie od mów, które dotychczas słyszeliśmy.

Gen. Skwarczyński przyznał, że w teorii przez wszystkich w kraju uznane za słuszne hasło konsolidacji, jest w praktyce trudne do zrealizowania i że w akcji swej staje on wobec „trudności człowieka, mającego z wysiłkiem przebijać w murze drzwi teoretycznie otwarte“.

Widzimy w praktyce — mówił szef obozu — że poczynamy nasze napotykać na bardzo silne przeszkody: przyzwyczajenia polityczno - i społeczno-struk-

turalnych, sprzeczności między teoretycznie uznaną zasadą dyscypliny społecznej i państwowej a indywidualistyczną inicjatywą jednostek i ugrupowań politycznych, wzajemnych nieufności personalnych itp.

...oraz dywersjach i odpryskach

General Skwarczyński stwierdza dalej, że przymiemy pełną odpowiedzialność za „wszelkie zasadnicze zarządzenia organizacyjne i personalne, jak i zasadniczy kierunek prac i taktyki obozu“.

Jeśli więc ktoś uznaje za wskazane czynienie pod tym względem obozowi za rzutów, które częstokroć przybierały formę insynuacji i napaści, jak to miało miejsce w czasie ostatniego zebrania koła parlamentarnego O.Z.N., i szerokiego echa tegoż zebrania w niektórych organach prasowych, domagam się, by czy nie to wprost pod moim adresem, a nie z tych czy innych wygodnych taktycznie względów pod adresem moich współpracowników, pomocników, czy rzekomych doradców.

Postępowanie takie uważam za niezgodne z dobrymi obyczajami politycznymi i kulturalnymi.

W żadnym z moich wystąpień i enuncjacji w niczem nie przekroczyłem ram naszej deklaracji ideowej i żadnych pod tym względem niedociągnięć w organach prasowych obozu nikł nie potrafił przytoczyć i rzeczowo uzasadnić.

Wszelkie odpryski personalne z obozu wynikają ze zlekceważenia przeze mnie wewnętrznej dyscypliny organizacyjnej. Uważam je za przykrą, lecz zdrową konieczność.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Suczau w rękach japońskich Chińczycy w odwrocie

TOKIO. Według ostatnich wiadomości z frontu, wojska chińskie dzisiaj, o godz. 11-ej rano rozpoczęły ogólny odwrót od północnych i wschodnich bram Suczau. Jednocześnie wojska japońskie zajęły prze-

ważną część obwarowanego miasta. TOKIO. Na większości gmachów państwowych w Suczau powiewają już flagi japońskie. Oddziały, które wkroczyły do miasta, przewyżdzają jeszcze w kilku miejscach opór

drobnych grup żołnierzy chińskich. Po zdobyciu cytadeli, całe miasto właściwie znalazło się już w rękach japońskich.

Na krańcach miasta zajęto lotnisko.

Krwawe zajście w Niegorieloje Sowiecki kurjer dyplomatyczny zamordowany przez G. P. U.

STOLPCE. Na stacji Niegorieloje rozegrał się tajemniczy dramat. Do przedziału w ekspresie Moskwa — Paryż, którym jechał sowiecki kurjer dyplomatyczny, 34-letni Siemion Berstin, weszło 6-ciu żołnierzy z bagnetami. Berstinowi oświadczone, iż jest on aresztowany. Zabrano mu bagaż, wyprowadzono z pociągu i przewieziono samochodem do budynku GPU w Niegorieloje.

Tu oświadczone Berstinowi, iż podejrzany jest o trockizm i poddany będzie osobistej rewizji i kontroli bagażu.

W momencie, kiedy na rozkaz oficera, żołnierze zbliżyli się do Berstina, Berstin błyskawicznym ruchem wyjął rewolwer i zastrzelił na miejscu oficera.

Wówczas zasypano Berstina gradem kul. Ciężko ranny zdołał on je-

szcze wystrzelić kilkakrotnie, raniąc jednego z oficerów i zabijając żołnierza. Żołnierze zakuli Berstina bagnetami.

Berstin odbywał od kilku tygodni podróże służbowe na trasie Moskwa—Warszawa — Berlin — Paryż. Śledzony był przez Gepistów.

Po jego ostatnim wyjeździe z Moskwy, stwierdzono podobno, iż brał niezwykle ważne dokumenty,

Marszałek Śmigły-Rydz i Rada Ozonu

W kołach politycznych słychać, że marszałek Śmigły-Rydz zetknął się z przedstawicielami obradującej w Warszawie Rady Naczelnej Ozonu. Obrady te potrąją, jak wiadomo, do soboty włącznie.

Dotychczas niewiadomo, czy marszałek Śmigły-Rydz przyjmie delegację Rady czy też weźmie udział w ewentualnym przyjęciu członków Rady w oficerskim Yacht-Klubie.

Komunikat o nowym zatargu W Pradze mówią o pojednaniu z Polską, Niemcami i Węgrami

W Warszawie ogłoszono wczoraj komunikat półoficjalny ze skargą na stanowisko władz czechosłowackich wobec tych obywateli polskich, którzy po odbyciu służby wojskowej powracają z Polski do Czechosłowacji.

Władze czeskie odmawiają tym Polakom zezwolenia na pracę, chociaż rodziny ich zamieszkałe są od dziesiątków lat w Czechosłowacji. Komunikat podnosi, że ze strony polskiej nie są czynione żadne przeszkody obywatelom czechosłowackim, którzy po odbyciu służby

wojskowej wracają do Polski i tu zajmują się pracą zarobkową.

W końcu komunikatu głosi, że sprawa ta charakteryzuje „niezyczliwy i dyskryminacyjny stosunek władz czeskich do elementu polskiego“ i zapowiada wyciągnięcie „odpowiednich konsekwencji w stosunku do obywateli czechosłowackich, zamieszkałych w Polsce“.

Z komunikatu nie można wnioskować, o jakie i ile wypadków tu chodzi. Cały ten „zatarg“ jednak uważamy za rzecz drobną, za jakieś nieporozumienie, które jak najszybciej powinno być zlikwidowane. Na prawdę bowiem niewiadomo, w jakim interesie leży jatrzzenie obu sąsiedzkich i słowiańskich narodów, właśnie w tej chwili.

PRAGA. (wl.). Przywódca czeskiej partii agrarnej, poseł Beran wygłosił w Pradze przemówienie, które wywarło wielkie wrażenie w kołach politycznych.

„Ostrzegam każdego, mówił poseł Beran, kto chce utrudnić zadanie szefowi rządu. Odpowiedzialność

Hoży i jego rządu jest wielka. My wszyscy wspólnie z nim ponosimy tę odpowiedzialność. Stało się wiele rzeczy dobrych, ale i popełniono wiele błędów. Nie jest nieszczęściem do błędów być przyznać, bo tylko trwanie w błędach prowadzi do katastrofy.“

Mówiąc o polityce zagranicznej p. Beran oświadczył, że Czechosłowacja pozostanie wierna swoim sojusznikom

(Dokończenie na str. 2-ej)

ARTYKUL „GAZETY POLSKIE“, o którym tu wczoraj była mowa, wywołuje liczne komentarze w opinii publicznej i w kołach politycznych.

Tak więc jedni zwracają uwagę, że myśli przewodnia tego artykułu odbiega znacznie od zasad, które wyłożył niedawno w. wicepremier w swym odczycie katowickim. Mianowicie, p. wicepremier stał na stanowisku, że nawiązanie współpracy z ugrupowaniami opozycyjnymi jest możliwe, czy nawet pożądane; natomiast „Gazeta“ zdaje się wykluczać to ewentualność.

Inni natomiast twierdzą, iż to stanowisko „Gazety“ nie przesądza przyszłej ewolucji t. zw. obozu pomajowego. Słusznie przytem podkreślony jest ten moment, że wielu jest Piłsudczyków, którzy rozumieją, iż na ekskluzywizm dziś nie pora. Oświadczenia najwybitniejszych wśród nich nie pozostawiają w każdym razie wątpliwości, że „ewolucja systemu“ odbywać się musi w kierunku rozszerzenia zakresu praw i odpowiedzialności na coraz to szersze koła społeczne.

Fakt, że enuncjacja „Gazety“ nie potwierdza tych tendencji, rozumiany jest jako manewr raczej indywidualny i o charakterze taktycznym. Mianowicie — mówi się — przypuszczalnie, że niedaleka jest chwila, kiedy t. zw. obóz rządowy przestanie sam jeden dźwigać troski rządzenia, ostudza zapal niektórych czynników do tego obozu. Powstają wątpliwości i rozłamy, mnoży się zerkanie i asekurowanie na boki. W tym stanie rzeczy ważnym jest, aby Rada Ozonu wystąpiła jako monolit, pokrzepiający wątpliwości. Tem pokrzepieniem ma być właśnie twarde stanowisko organu O.Z.N.: nie oddamy władzy.

(k.)

Nie paralizować życia
 Szkodliwa siejba defetystów kryzysowych
 Patrz art. wstępny na str. 3-ej

Występ Reduty dnia 26 bm. w sali im. Kilińskiego

Szef Ozonu o dywersjach i trudnościach

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Jakim jest dobór personalny Rady Naczelnej, ocenicie to panie i panowie na podstawie własnej pracy — a dopiero wyniki tej pracy podlegają będą mogły rzeczowej ocenie i dyskusji społeczeństwa i prasy.

Jest jasnym, że te słowa p. generała odnoszą się do secesjonistów z grupy „Jutra Pracy“ oraz do krytycznej oceny listy nominatów w Radzie Naczelnej Ozonu.

HASŁA RADYKALNE

Gen. Skwarezyński sądzi, że obecnie nie jest rzeczą istotną na świecie i w Polsce podział na lewicę i prawicę społeczną:

Uważam, że błędem jest dziś dzielenie społeczeństwa wedle starych przyzwyczajenia na lewicę i prawicę. Gdy zana lizujemy programy ugrupowań politycznych w Polsce, spotkamy niemal wszędzie hasła społecznie radykalne: zwiększenia znaczenia świata pracy, oparcia siły narodu na uświadomionej i dostatecznie ekonomicznie wyposażonej masie własności i t. p.

Sądzę więc, że trudności konsolidacji szukać należy gdzie indziej, a nie w tem, że zapatrywania i programy społeczne poszczególnych ludzi i ugrupowań politycznych wykazują mniejsze lub większe odchylenia na prawo, czy na lewo.

Sądzę, że trudności tych należy szukać w przyzwyczajeniach naszych i całego świata do form życia politycznego i społecznego 19-go stulecia, które już przelamał ogólny rozwój życia gospodarczego i politycznego, a zwłaszcza w ogromnej mierze wielka wojna światowa. Dziś świat cały poszukuje innych form życia państwowego i społecznego, niż te, które trwały w 19-ym i początku 20-go wieku.

KATEGORIE INTERESÓW

Uprościwszy sobie w ten sposób kapitalne zagadnienie, szef Ozonu ciągnął dalej:

Decydującym czynnikiem życia społecznego w tych czasach był interes. Wspólność interesów łączyła ludzi w grupy społeczne, rozbieżność wytwarzała konflikty między kapitałem a pracą, konsumentem a producentem i inne. Na tych podstawach kształtowało się życie polityczne państw, organizowały się partie polityczne, których programem była walka o interesy takich, czy innych grup społecznych. W tych warunkach polityka społeczna i gospodarcza państwa, stawała się jakąś przeciętną wypadkową interesów poszczególnych ludzi i ugrupowań.

Gra interesów poszczególnych grup społecznych przekraczała granice państwa i wytwarzała sprzeczną często z dobrem narodu, międzynarodową solidarność kapitału i świata pracy. Powstały więc tak dziś zwalczane przez nas „międzynarodówki“.

Myslenie kategoriami interesów nie zostało u nas jeszcze przewyżczone i to jest, moim zdaniem, przyczyną trudności w organizowaniu zjednoczenia narodu.

DZIEDZICTWO

Gen. Skwarezyński sądzi, że podstawą życia politycznego „nie może być walka interesów, lecz dobro narodu“ i powołuje się na opinię swego brata ś. p. Adama, poczem przechodzi do omówienia dziedzictwa, pozostawionego przez Marszałka Piłsudskiego. Do dziedzictwa należą:

Ogólna świadomość, że najwyższą władzą państwową, którą sprawuje prezydent Rzeczypospolitej, musi posiadać autorytet i być otoczona czcią i najgłębszym poszanowaniem wszystkich obywateli, rozumienie, że armię jako gwarant siły i obronności państwa należy otoczyć miłością i staraniem, świadomość, że polityka zagraniczna musi być oparta na najwyższym autorytecie państwa i nie może stać się pod żadnym warunkiem przedmiotem wewnętrznych rozgrywek politycznych.

Dziedzictwem wreszcie pozostawionem nam przez Marszałka Piłsudskiego jest obowiązująca dziś w państwie polskim konstytucja.

Wyrazem trwałości w narodzie całej tej spuścizny jest mistycyzm czci społeczeństwa polskiego, skupiony koło pa mięci Wielkiego Zmarłego Marszałka.

„TRYBUNAŁ HISTORJI“

Szef Ozonu podkreślił, że obowiązkiem naszego pokolenia jest zachowanie tej spuścizny i wspomnianie o czekającym nas „trybunale historii“, poczem nawrócił do zadań Ozonu:

To, że w pracach obozu opieramy się o wysoki autorytet naczelnego wodza, Marszałka Śmigłego - Rydzę, jest wielkim walorem w naszych działaniach, ułatwiający w dużej mierze spełnienie

naszego zadania. Musimy jednak zdać sobie sprawę, że oparcie nasze o Jego autorytet zwiększyć powinno poczucie wazkiej odpowiedzialności za wykonywaną przez nas pracę.

PROGRAM DZIAŁALNOŚCI

Szef Ozonu zajął się w końcu składem personalnym Rady Naczelnej

OZN. Dowodził, że są w niej reprezentowane „wszystkie warstwy społeczne i wszystkie województwa“, i że jest głęboko przeświadczony o „wysokim poziomie moralnym“ Rady.

Za „kapitalne“ zadanie Rady u-

znał „opracowywanie programu działalności obozu“.

Warto wreszcie zaznaczyć, że p. generał wezwał członków Rady, aby kierowała nimi konieczność podporządkowania wszelkich interesów potędze państwa.

Abisynja — to spór między Włochami a Ligą

Anglja zachowuje swe indywidualne stanowisko

LONDYN. W izbie lordów wywiązała się dyskusja nad sytuacją międzynarodową, a to w związku z wnioskiem lorda Snella, potępiającym politykę rządu, która według wnioskodawcy zawiera zgodę na poświęcenie niepodległości Abisynji i jest z uszczerbkiem dla rządu demokratycznego Hiszpanji, nie dając wzajemnej pewności na rzecz pokoju. Konserwatywa lorda Bricketa przeciwstawił temu wnioskowi inny wniosek aprobujący politykę rządu.

W dyskusji zabierało głos kilku mówców m. in. arcybiskup Canterbury, który zalecał przyznanie negosowi pewnego ograniczonego terytorjum, nad którymby on panował, przyczem samo przez się jest zrozumiałe, iż wyrzekłby się on tytułu cesarza i użyłby swego wpływu na rzecz zakończenia wrogich działań

naczelników szczepów abisyńskich.

W imieniu rządu odpowiedział minister spraw zagranicznych lord Halifax. Nawiązując do zalecenia arcybiskupa Canterbury minister zaznaczył, iż jest to sprawa, którą mogą rozstrzygnąć jedynie rząd włoski i Haile Selassie. Sprawa abisyńska nie jest przedmiotem konfliktu angielsko-włoskiego, lecz sporu pomiędzy Włochami a Ligą Narodów. Na temat układu angielsko-włoskiego lord Halifax oświadczył, iż Rzym dał zapewnienia, które z pewnością będą szanowane. Układ ten ma znaczenie dla stosunków pomiędzy Anglja a Włochami i dla zmniejszenia niebezpieczeństwa, zagrażającego pokojowi światowemu.

Dzięki układowi angielsko-włoskiemu — mówił dalej minister — przebyliśmy pierwszy etap na drodze do

pokoju i jesteśmy zdecydowani korzystać z każdej sposobności, by kroczyć nadal po tej drodze. Istniejące przyjaźnie nie są wyłączone, gdyż rząd brytyjski starać się będzie o zwiększenie ich liczby.

Pragniemy usunięcia wszelkich przyczyn nieufności i podejrzeń pomiędzy W. Brytanją a Niemcami. Jest to pogląd podzielany przez masy ludowe w obu krajach, które są tak ściśle zbliżone do siebie pod względem języka i pochodzenia.

Wracając jeszcze do układu angielsko-włoskiego minister dodał, iż nie oznacza, to, by Wielka Brytania aprobowała interwencję Włoch w Hiszpanji, podobnie jak nie aprobuje akcji włoskiej w Abisynji.

Po dyskusji wniosek lorda Snella został odrzucony.

Interwencja brytyjska w Rzymie

Dlaczego Mussolini zaatakował w Genui Francję

LONDYN. Rząd brytyjski polecił swemu ambasadorowi w Rzymie aby odwiedził min. Ciano i zapytał go o powody, które skłoniły szefa rządu włoskiego do zajęcia w mowie, wygłoszonej w Genui nieprzyjaznego stanowiska wobec Francji, jak również o wyjaśnienie jakiego rodzaju intencje rząd włoski wiąże z tego rodzaju posunięciem.

LONDYN. Koła zbliżone do ambasady włoskiej podkreślają, że Mussolini zmuszony został w mowie

genueńskiej do zajęcia wobec Francji nieprzyjaznego stanowiska, ponieważ wiadomości, które posiada rząd włoski wskazują na aktywną pomoc udzielaną znów przez Francję rządowi barcelońskiemu.

12 maja Mussolini otrzymał z Genewy wiadomość, jakoby francuski min. Bonnet zapewnił delegata Barcelony w Genewie del Vayo, że granica pirenejska nie będzie przez Francję w żadnym razie dla dostaw materiałów wojennych rządów so-

wieckiego i czeskie zamknięta.

PARYŻ. Z niedyskrecji, jakie przedknięły do prasy z wotkowego posiedzenia Rady Ministrów, na którym min. Bonnet wygłosił expose na temat sytuacji międzynarodowej, wynika, że sprawa wystania ambasadora francuskiego do Rzymu, co miało nastąpić w drugiej połowie maja, stała się w obecnej fazie stosunków francusko - włoskich zupełnie nieaktualna.

Gdańskie Ubezpieczenie Społeczne

wypłaca renty obywatelom polskim

W dniu 1 maja r. b. wszedł w życie układ z W. M. Gdańskiem o ubezpieczeniu społecznym z 29 kwietnia 1937 r.

Układ ten przyznaje obywatelom polskim ważne korzyści w zakresie gdańskiego ubezpieczenia od wypadków („Unfallversicherung“), ubezpieczenia inwalidzkiego („Invalidenversicherung“) i ubezpieczenia

pracowników umysłowych („Angestelltenversicherung“).

Na mocy tego układu ma być obecnie podjęta wypłata do Polski rent, przysługujących obywatelom polskim z trzech wymienionych działów gdańskiego ubezpieczenia społecznego, jeżeli renty te nie były do tejczas wypłacone do Polski. Zakład Ubezpieczeń Społecznych

Oddział w Poznaniu udzielać będzie zainteresowanym wszelkich wyjaśnień i rad co do praw, przysługujących im z gdańskiego ubezpieczenia społecznego.

Pisma, kierowane przez obywateli polskich do gdańskich instytucji ubezpieczeń społecznych, mogą być sporządzane w języku polskim.

Komunikat o nowym zatargu

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Nasze geograficzne położenie — mówił p. Beran — nasze gospodarcze i kulturalne zadania wymagają od nas, abyśmy szukali drogi do pokojowego współżycia w porozumieniu z Niemcami, Polską i Węgrami. W naszym interesie oraz w interesie naszych sąsiadów leży, aby usunąć wszystko, co nas dzieli, i szukać lojalnie i uczciwie drogi do trwałego porozumienia.

Mowa p. Berana uważana jest za sygnał nowej orientacji Czechosłowacji w dziedzinie polityki zagranicznej.

Z prowincji czeskiej nadchodzą wiadomości o zajęciach między Czechami i Niemcami. W Trebenicach (Czechy północne) przyszło w nocy do starcia między członkami niemieckiego „Turnvereinu“, w murdurach partji Henleina, a Czechami. Bójce położyła kres policja i żandarmerja. Wyparci z Trebenic

Niemcy udali się na rowerach do sąsiedniej miejscowości, skąd w liczbie około 100, skierowali się z powrotem do Trebenic z pałkami w rękach.

Jeden z mieszkańców Trebenic uruchomił syrenę przeciwlotniczą, gdyż otrzymano wiadomość, że Niemcy idą na Trebenice. Syrena, słyszana w promieniu 6 km. zaalarmowała władze w Litomerzycach, które wysłały do Trebenic posiłki policyjne.

Dowiedziawszy się o tych zarządzeniach, Niemcy zawrócili z drogi i rozbiegli się.

Pod Trebenicami 2 sportowcy na samochodach obrzucili kamieniami Czechów, z których jednego musiano przewieźć do szpitala w Lounach na operację, a drugi ma rany na twarzy i wybite zęby.

Policja państwowa aresztowała 2 członków t. zw. służby łączności

partji Henleina.

PRAGA. Studenci narodowości niemieckiej z wydziału teologicznego na uniwersytecie praskim wstąpili wszyscy do partji niemiecko-sudeckiej.

Do rektora wystąpili oni z żądaniem, aby wyświęceni byli na księży przez biskupów Niemców, a nie Czechów.

SŁOWACY JADĄ DO GDYNI

BRATISLAWA. Na spotkanie delegacji Słowaków amerykańskich, przyjeżdżającej w tych dniach do Gdyni, wyjedzie grupa słowackich posłów i senatorów pod przewodnictwem wicemarszałka senatu dr. Józefa Budaya i posła Karola Sidora.

Oprócz tego wyjedzie do Gdyni delegacja Słowaków w strojach narodowych z redaktorem „Slovak“ Karolem Murgaszem na czele.

Lot przerwany

Dwie depeze mjr. Makowskiego

Polskie linie lotnicze „LOT“ trzymały następującą depezę mjr. Makowskiego, datowaną z Crystobalu: „Defektem radjostacji wstrzymany — Makowski“. Depesza nadana została o godz. 8.30 dnia 18-go b. m.

W parę godzin później nadeszła druga depeza:

„Mimo pomocy wojska radjo nadal nieczynne. Panager (Panamerkańskie linie lotnicze — przypr. Red.) pożyczka swoje. Montaż parę dni. Rzeczowski operowany na ślepa kieszkę. Pozatem okey — Makowski“.

Ś. p.

Prof. W. Rubczyński

Nagły zgon uczonego

W przejeździe przez Inowrocław zmarł nagle na udar serca ś. p. prof. dr. Witold Rubczyński, em. profesor wydziału filozoficznego U. J., członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności.

Pogrzeb ś. p. prof. Rubczyńskiego odbędzie się w Krakowie w sobotę 21 b. m. o godz. 17 na cmentarzu Rakowieckim.

Gauleiter Forster

ukończył podróż po Polsce

Gauleiter partji narodowo - socjalistycznej w Gdańsku Albert Forster ukończył we wtorek tygodniową podróż po Polsce, którą odbył w towarzystwie kilku wybitnych członków gdańskiej partji narodowo - socjalistycznej m. in. senatorów Grossmanna i Schimmela.

Gauleiter Forster zwiedził Warszawę, Wilno i okolice, Lwów wraz z okolicą przemysłu naftowego w Kraków, Mościce, Rożnów, Zakopane i Poznań.

1.300.000 węgorski jako narybek dla wód polskich

Do Bydgoszczy przybył oryginalny transport 1.300.000 sztuk narybku węgorskiego. Narybek ten będzie rozdzielony na stacji rozdzielczej Pomorsko - Wielkopolskiego Towarzystwa Rybackiego w Bydgoszczy do wszystkich jezior i rzek polskich.

Wędrowkę z Anglii narybek odbył w skrzyniach drogą lądową. Niezwłocznie po przybyciu transportu na miejsce zanurzono skrzynie w basenach rybackich.

Po kilku dniach nastąpi rozdział wysyłka do poszczególnych ośrodków hodowli węgorski.

Zaginiona lotniczka

odnaleziona

okazało się, że osiągnęła rekord lotu

BAGDAD. Lotniczka francuska pani Dupeyron, o której brak było od 4 dni wiadomości została odnaleziona pod Nelelahap koło Bassorah gdzie przymusowo wylądowała.

Pani Dupeyron pobila, jak się zdaje, rekord odległości lotu w linii prostej, który należał do Francuzki Lion. Obecny rekord wynosi przeszło 4.500 km. t. j. o 200 km. więcej od poprzedniego.

Ekscesy antyżydowskie

po raz pierwszy w Egipcie

KAIR. W święta proroka Muchamada Kair był widownią nieznanym dotychczas w Egipcie wystąpienia antyżydowskich.

Rozrzucono ulotki, nawołujące do bojkotu firm żydowskich, zaś w ostatnim dniu święta młodzież akademicka, przeważnie z religijnych zakładów naukowych, próbowała wtargnąć do dzielnicy żydowskiej Muski.

Policja otoczyła kordonem dzielnicę i po paru uderzeniach rozprzeszyła demonstrantów, aresztując około 25 osób.

Nie paralizować życia

Szkodliwa siejba defetystów kryzysowych

Każdy wie doskonale, że przez całe życie nie będzie cieszył się znakomitem zdrowiem. Wie, że grozi mu w bliższej lub dalszej przyszłości jakaś choroba; może tak mało ważna, jak zwykle przeziębienie, a może tak ciężka, że aż wymagająca skomplikowanego zabiegu chirurgicznego. Człowiek przebiegły stara się zapewnić sobie na ewentualność potrzebne środki i rezerwy, aby mieć — gdy przyjdzie potrzeba — na lekarza i lekarstwa, na kurację, aby przetrzymać okres zmniejszonych wskutek choroby zarobków, czy nawet braku zarobków. A przede wszystkim stara się wzmocnić swoje zdrowie, swoje siły. Tylko hipochondryk żyje ciągle z myślą o przyszłej chorobie, niejaśniejąc jej, przewidując, kiedy ona nadejdzie. Taki człowiek staje się chory — zanim jeszcze zachorował, staje się niezdolny do wykonywania pracy, staje się niezdolny do zabezpieczenia sobie rezerw na wypadek, gdyby rzeczywiście, naprawdę, zaniemógł.

Analogiczne zjawisko można zaobserwować i w dziedzinie gospodarczej. Wszyscy wiemy, że po dobrej koniunkturze następuje kryzys, słaby lub silniejszy. Wszyscy wiemy, że okres dobrej koniunktury powinien być wykorzystany dla stworzenia rezerw w gospodarstwie narodowym, w warsztatach pracy, w gospodarce państwowej, w budżetach osobistych każdego z nas. To wszystko prawda. Tylko z tego nie wynika, że już dzisiaj najważniejszą jest rzeczą obliczanie, kiedy to „powinien” nastąpić najbliższy kryzys gospodarczy. A, niestety, tu i ówdzie spotykamy rozważania, oparte na założeniu, że np. w 1940 r. albo w 1941, albo w innej jakiejś dacie — bo to się zmienia, zależnie od autora, który snuje takie przewidywania — nastąpi kryzys gospodarczy. Publiczne rozsuwanie takich „horoskopów” przypomina postępowanie człowieka, którego głównym zajęciem jest rozważanie, kiedy zachoruje.

W atmosferze perspektywy przyszłego kryzysu trudno myśleć o wykorzystaniu — ba, nawet o podtrzymaniu — dobrej koniunktury. Przecież kryzys kryzysowi nierówny, tak jak katar nierówny jest zapaleniu płuc. Ale jeśli się mówi słowo „kryzys”, które w Polsce ma tak złowrogie dźwięki przez skojarzenia z kryzysem, który niedawno dopiero przeszliśmy, to nikomu nie przychodzi do głowy kryzys słaby, tylko właśnie kryzys bardzo silny, bardzo głęboki. Tak samo, jak na dźwięk wyrazu „choroba” myślimy raczej o zapaleniu płuc, niż o katarze, aczkolwiek katar jest też chorobą. Dlatego też, mówiąc publicznie, czy pisząc o ewentualności przyszłego kryzysu, trzeba to robić — jeśli się już robi — z wielkim poczuciem odpowiedzialności, gdyż mówienie o kryzysie jest bezwzględnie jednym z czynników, sprawa dzających ten kryzys, wywołujących wilka z lasu.

Tembardziej, że życie w nastroszone, iż każdy miesiąc dobrej koniunktury jest jakby „darowanym”, wytrzymywanie oznak najbliższego kryzysu nie tylko musi skraćcać okres dobrej koniunktury, nie tylko osłabiać jej natężenie, ale jeszcze i wybaczać to, co nazwamy dość ogólnikowo „wykorzystaniem koniunktury”, a co polega przede wszystkim na pracy na dłuższą metę, na pracy, której rezultaty mogą ujawnić się dopiero w przyszłości. Przekonanie, że dobra koniunktura jest tylko krótką przerwą między dwoma kryzysami, musi z natury rzeczy zniechęcać do inwestycji poważniejszych, wymagających większych nakładów kapitałowych, amortyzujących się w ciągu dłuższego czasu.

Będą dokonywane raczej inwestycje drobniejsze, takie, które w bardzo krótkim okresie mogą się zamortyzować. Skutkiem tego wpływ dobrej koniunktury staje się — jakby tu powiedzieć — płytszy, ruch inwestycyjny, który jest głównym oparciem dla koniunktury, zatrzymuje się przed poważniejszymi nakładami, koniunktura zyskuje coraz bardziej charakter konsumpcyjny, charakter nietrwały. A to kolei musi się odbić i na gospodarce państwowej i na polityce gospodarczej.

I jeśli mówimy o „wykorzystaniu koniunktury” — to wydaje się, że najlepszym wykorzystaniem jest jej przedłużenie i wzmocnienie. Naturalnie, nie jest to tylko kwestja nastrojów, kwestja optymizmu, czy pesymizmu. Jest to największe zagrożenie państwowej polityki gospodarczej — a i to szkodliwym, naw-

niutkiem złudzeniem byłoby przypuszczać, że państwo może komenderować koniunkturą wedle swej woli. Jest to wielkie zagadnienie warunków politycznych, w jakich toczy się całe życie społeczne i gospodarcze. Ale jest to także i kwestja nastrojów. Dlatego też rozsunięcie perspektyw przyszłego kryzysu jest dla każdej aktualnej koniunktury czynnikiem ujemnym. Wywołanie koncepcji, które muszą wywoływać poczucie niepewności warunków pracy — jak np. choćby koncepcja zespołów przymusowych w przemyśle — jest również czynnikiem ujemnym.

Dlatego też tak niezmiernie ważną jest rzeczą poczucie odpowiedzialności. Nikt z nas nie działa w jakiejś abstrakcyjnej sferze dyskusji dla dyskutowania i projektowania dla projektowania. Żyjemy na o-

czach opinii publicznej, która reaguje natychmiast, nie czekając aż sprawa się definitywnie wyjaśni, aż zostaną sprawdzone przewidywania i przewidywania, wypróbowane projekty.

Dodać należy, że koniunkturalnemu defetyzmowi sprzyja wyjątkowa pobudliwość naszej opinii. Wkłada to szczególne obowiązki na tych, co na tę opinię oddziałują słowem, jak i na tych, co oddziałują na nią czynem, a więc przede wszystkim — na kierowników polityki państwowej. Powinni oni kroczyć drogą jasną, prostą, wypróbowaną, zrozumiałą dla wszystkich. Gdyż tylko wtedy w najszerszych kołach gruntować się będzie zaufanie do tego istotnego elementu trwałości koniunktury, jakim jest polityka państwa.

Z. I.



GŁOS Z UBOCZA

P. St. St. przeprowadza na łamach „Kurjera Warszawskiego” subtelną analizę głośnego artykułu „Gazety Polskiej”, streszczającego się, jak wiadomo, w tezie: „Nie oddamy władzy”. W wyrażeniach autora tego artykułu, który siebie nazwał kimś „stojącym na uboczu od nurtu życia państwowego”, dostrzegamy p. St. St. krańcową jednostronność, dotychczas jeszcze w t. zw. obozie rządowym niespotykaną:

„Tylko bowiem w ludziach obozu rządzącego zdaje się on widzieć „twórców państwa”, a więc z ich „rodzicielskiego uczucia” wobec państwa — (oto pojęcie patriae w nowym wydaniu) — jak się domyślam, „wypływa w sposób oczywisty poczucie odpowiedzialności za to państwo”, a więc „odejście od władzy” musiałoby być uważane „za wyrzeczenie się tej odpowiedzialności i za dezercję z posterunku”, mówiąc krótko i jasno.

Zdaje się, że bywają na świecie... posterunki mniej wygodne i odrucania... dezercji bardziej bohaterskie.

Aby nie było wątpliwości, że ofiarność w wyrwanym na posterunku będzie bezgraniczna, dowiadujemy się, że „oddanie władzy w dzisiejszych warunkach byłoby równoznaczne z porzuceniem okrętu na pełnym morzu”, czyli, że służyć się mocne postanowienie poświęcenia się na lądzie i na morzu aż do końca.

Czy jednak wójt może nadeść kres? Nie, nigdy, bo oboz rządzący mógłby ustąpić miejsca innym tylko wtedy, „gdyby doszedł do przekonania, że misja jego została spełniona”, a przecież życie trwa i zadania jego nie kończą się nigdy!

I właśnie ta wiara w „żywy organizm” dopuszcza jedynie myśl ewolucji, a jak czytamy, „taka ewolucja było np. przejście od koncepcji Bloku Bezpartyjnego do Obozu Zjednoczenia Narodowego”, co może nasuwać myśl, że ten przejście — jak dotąd — daleko się nie zaśzło.

Bywają zaś snadzi takie ewolucje, które dostarczają gołębim okiem, a bywają też ewolucje dostrzegalne rzeczywistości chyba tylko przez lupę.

I gdzie, w takim stawianiu sprawy i wśród takich roszczeń do wyłączności, jak owego badacza z ubocza, znajduje się miejsce na prawdziwe i rzetelne zjednoczenie narodowe w duchu niedawnych oświadczeń p. wicepremiera Kwiatkowskiego?

ODWRÓT OD ETATYZMU?

„I.K.C.” nazywa zamierzenia rządu, mające na celu częściowe uprzywilejowanie „Wspólnoty Interesów” — ważnym krokiem w odwróceniu od etatyzmu. Gdyby ten zamiar został istotnie zrealizowany — pisze p. F.Z.

„...znaczenie tego aktu polegałoby przede wszystkim na tym, że rząd dąży do zmniejszenia, a nie zwiększenia zasięgu działalności etatystycznej, że uprzedmiotowienie kraju chce osiągnąć na drodze inicjatywy prywatnej, a nie publicznej. Miałoby to poważny efekt psychologiczny, rozwiałoby obawy inicjatyw prywatnej, co do jej roli w przyszłości gospodarki polskiej i dobyłoby podstawę do żywszej jej akcji inwestycyjnej.”

Powodzenie zamierzonej akcji rządu zależy, zdaniem p. F. Z. od spełnienia następujących warunków:

1) Zdaje nam się, że kapitał krajowy — a tylko ten może tu wchodzić w rachubę — zechce mieć wpływ decydujący, a w każdym razie współdecydujący, na prowadzenie przedsiębiorstwa, a to możliwe jest tylko przy sprzedaży większości portfeli akcyjnego, a nie mniejszości.

2) Akcje, których rentowność (według ostatniej dywidendy) dziś wynosi 3 pr., przedstawiają, sądząc wedle kursów analogicznych akcji, około 50 proc. wartości nominalnej — a sprzedaż po tym kursie nie daby spodziewanych i należytych korzyści. Aby ułatwić to transakcję, rząd musiałby przyjąć do obliczenia przez postanowienie przyjęcia obligacji pożyczek państwowych po kursie nominalnym, 100 za 100 zamiast za akcje „Wspólnoty”, do czego znów konieczna byłaby zmiana postanowień amortyzacyjnych odnoszących pożyczek państwowych w okresie przejściowym.

3) Potrzebna byłaby odpowiednia akcja, uświadamiająca i propagandowa, podkreślająca znaczenie zasadnicze tej operacji, poparta pewnymi gwarancjami moralnymi ustanowić się mającego Komitetu Obywatelskiego, któryby zajął się rozsprzedażą akcji. Chodzi o zapewnienie, iż przedsiębiorstwo jest i może być rentownie prowadzone i że dywidenda przypadająca z wypracowanego zysku będzie w każdym wypadku regularnie wypłacana.”

Dla kogo pracuje czas

Przedłuża się wojna na Dalekim Wschodzie

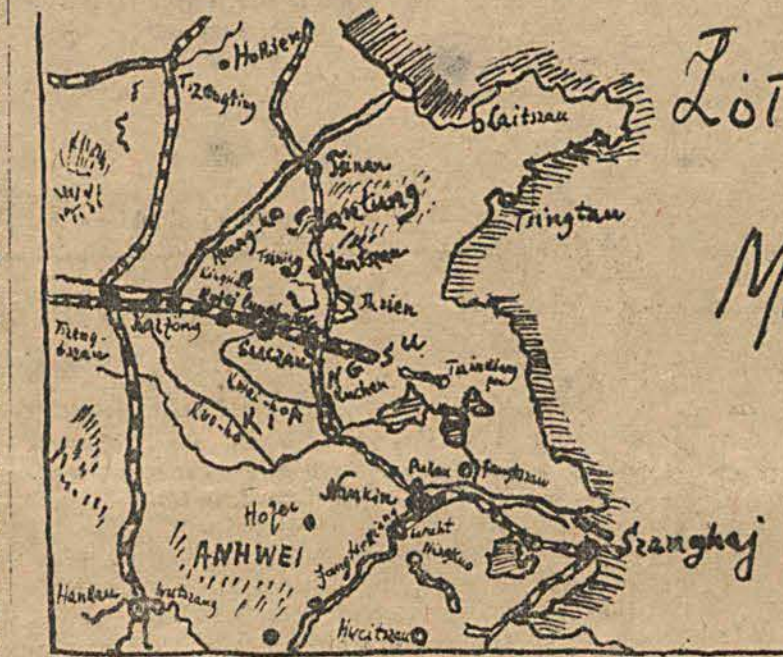
Walki w Chinach weszły w fazę decydującą. Do kwietnia taktyka wojenna marszałka Ciang-Kai-Szeka polegała na ciągłym cofaniu się i wciąganiu Japończyków w głąb terytorium chińskiego. Teraz Chińczycy zaczęli stawiać zaciety opór.

Dążeniem sztabu Ciang-Kai-Szeka jest obecnie nie dopuścić do połączenia operujących w Chinach armii japońskich, a mianowicie dywizji maszerujących z okolic Szanghaju, z oddziałami szantunskiej armii, walczącymi o zdobycie miasta Suzcau i sforsowanie reszty kolei lunghajskiej.

50 dywizji chińskich, skoncentrowanych w prowincji Szantung, walczą z Japończykami z mężstwem i zacietością. Ofiary po obu stronach są ogromne. Według źródeł japońskich, Chińczycy, którzy stracili do tychczas milion żołnierzy, połowę ich mieli utracić właśnie w obecnej fazie walk o prowincję Szantung. Ten ubytek materiału ludzkiego nie może oczywiście mieć wpływu na wynik wojny, zwycięskiej dotychczas dla Japonii tylko dzięki przewadze technicznego wyposażenia.

Przelamanie oporu chińskiego w Szantungu zdaje się nie ulegać wątpliwości. Ostatnie wiadomości z frontu mówią o oskrzydleniu oddziałów Ciang-Kai-Szeka przez zbliżające się coraz bardziej do siebie z północy i południa armie japońskie.

Czy to zdecyduje o losach wojny? Napewno nie. Marszałek Ciang-Kai-Szek, który długie miesiące marszu japońskiego włączył Chin wyko-



Lotte
Morze

rzystał dla szkolenia rezerw i przygotowania na tyłach licznych punktów oporu, także i pod względem technicznym uzupełnia swe wojska. Już w czasie obecnych walk w Szantungu strona chińska dysponowała trzema liniami obrony, z których dwie Japończycy sforsowali.

Mimo dotychczasowych zwycięstw i zdobyczy, Japończycy opanowali dopiero jedną trzecią część ogromnych Chin. Na dwóch trzecich panem jest Ciang-Kai-Szek, czerpiący siły ludzkie z niewyczerpanego rezerwuaru kraju, a broń i amunicję w coraz większej ilości z zagranicy.

Japonia zwycięża, zdobywa nowe

terytorja, ale i stale się... osłabia.

Już obecnie dowód nowych wojsk na fronty bojowe przedstawia wielkie trudności, odległość od bazy ojczyznej staje się coraz większa, rezerwy finansowe i ekonomiczne Japonii wyczerpują się. Czas pracuje dla Chin. Im dłużej trwa wojna, tem gorzej dla Japonii. Nadzieje na bliski koniec konfliktu są niemal żadne, a tymczasem w Japonii szerzy się wśród ludności niezadowolnienie, zaczyna brakować hartu, odporności i chęci do coraz to nowych i większych poświęceń na rzecz wojny.

Ale tymczasem Japonia zwycięża.

Bon.

Premier Rumunii w Polsce

Patriarcha Miron przybywa dziś do Warszawy

Dziś przybywa do Warszawy obecny premier Rumunii, patriarcha Miron. Jest to pierwsza wizyta zagraniczna szefa rządu rumuńskiego po objęciu władzy. Już to samo świadczy o tem, jak serdecznie ukształtowały się obecnie stosunki polsko-rumuńskie i jak bliska współpraca łączy oba narody.

Przed współpracą tą stają zresztą obecnie zadania ważniejsze niż dotychczas. Cała Europa przechyła okres wstrząsów. Wstrząsy te ogniskują się w Europie środkowej, a fale przez nie spowodowane ogarną całą tę polać Eutyropy. Jest rzeczą cenną, a by w tych niewątpliwie ciężkich chwilach dwa tak ważne ośrodki polityczne, jak Rumunia i Polska, szły naprzód ręką w rękę. Nikt nie wie, jak prędko nadejdzie chwila, w któ-

rej okaże się olbrzymia waga tego zgodnego współdziałania.

W takiej sytuacji nieodzowny jest jak najbliższy kontakt, jak najbliższe porozumienie się między społeczeństwami i między rządami. Ze Rumunja i Polska umiemy porozumieć się doskonale, mieliśmy okazję zaobserwować podczas pamiętnych dni „litewskich”. Rumunja okazała wówczas maksimum zrozumienia i odczucia dla postulatów polskich. Opinia polska o tem dobrze pamięta.

Patriarcha Miron, cieżogodny gość Polski, jest człowiekiem osobistego zaufania króla Karola. W wirze wewnętrznych walk Rumunji, kroczącej ku drodze konsolidacji wewnętrznej, reprezentuje on ponadpartyjny czynnik umiaru iładu, porządku i spokoju. Wnosi on zarazem

w życie polityczne Rumunji czynnik osobistego autorytetu, opartego o autorytet najwyższego stanowiska kościelnego, które w swym kraju zajmuje.

Warszawa, a wraz z nią i cała Polska wita najserdeczniej dostojnego rumuńskiego gościa.

Patriarcha Rumunji Miron Cristea w r. 1918 wziął udział w wielkim zgromadzeniu narodowym w Alba Julia i był jednym z delegatów, którzy wręczyli królowi Ferdynandowi akt złączenia Siedmiogrodu z Rumunja. Po wojnie został wybrany deputowanym.

Już jako metropolita i prymas Rumunji w październiku 1925 r. zostaje patriarchą.

Od 20 lipca 1927 r. do 6 czerwca 1930 roku jest regentem wraz z księciem Mikolajem i Bazdżanem, a po śmierci tego ostatniego z C. Sarateanu.

10 lutego 1933 r. zostaje powołany przez króla Karola II na stanowisko premiera rządu zjednoczenia narodowego.

Chłopi jadą zagranicę

Pożyteczna działalność spółdzielni turystyczno-wypoczynkowej „Gromada“

Spółdzielnia Turystyczno - Wypoczynkowa „Gromada“ urządziła tego lata kilka wycieczek zagranicznych. Na pierwszym planie są wycieczki do Lotwy, do Finlandji i do Danji.

Co w tem jest szczególnego? Właśnie owa „Gromada“.

Bo jest to pierwsza tego rodzaju instytucja, która podjęła się urządzić wycieczki dla chłopów. Wycieczki mają tak pomyślane programy, aby można się było nie tylko nieznanymi rzeczami napatrzeć, ale i niejednemu nauczyć. Dlatego jadą na nie przed-wszystkiem działacze wiejskiej spółdzielczy.

„Gromada“ urządziła różne wycieczki. W zeszłym roku pomyślała przede-wszystkiem o Liskowic. Co tam się przystąpić udało, to nie była wina „Gromady“. Wiadomo, że z wagonami było w jedną stronę nienajlepiej, bo kolej dała tylko „bydlęc“, ale „Gromada“ upominała się stanowczo o inne i już w drodze powrotnej chłopci jechali inaczej, zupełnie po ludzku. Prócz licznych wycieczek krajowych były też zagraniczne: do Berlina, Szwecji, Danji i Jugosławji.

Teraz znów jadą na szeroki świat — Lotwa, Finlandja, Danja... Dziwów prawdziwych można się napatrzeć, że i na całe życie starczy do opowiadania. Ci zaś, którzy zajmują się czynnie życiem społecznym na wsi, przywiczają z wycieczek dorobek wiedzy, którym podzielią się z innymi.

Wycieczki „Gromady“ cieszą się ogromnym powodzeniem. W zeszłym roku przewinęło się przez nie 45 tys. ludzi na wycieczkach krajowych.

Zdziwi się ktoś zapewne, jak chłopów może być stać na wycieczki zagraniczne, bo to przecież musi znacznie drożej kosztować. Rzeczywiście, taka Lotwa kosztuje 98 zł., Finlandja 115, Danja 105 zł. od osoby. Dla przeciętnego mieszkańca wsi koszt ogromny, choć naprawdę w stosunku do tego, co się ma podczas takiej wycieczki niewielki. Ale przecież dużo-mało, to zależy od tego, na co kogo stać.

Z pomocą przychodzą tu organizacje wiejskie lokalne, jak Kółka rolnicze, spółdzielnie itp. Oczywiście niektórym tylko jednostkom, tym ludziom, którzy mają spójność poczucia, pracują na tem polu i sami nauczeni nauczyć mogą innych. Poza-

tem jadą ci, których na to stać i którzy mają zrozumienie, że to nie wyrzucony grosz i nie tylko zabawa.

Koszta wycieczek, o których wspominały wyżej obejmują nie tylko przejazdy, ale i noclegi, całkowite utrzymanie, no i paszport, no i opłaty za zwiedzanie — czyli wszystko. Kogo to bliżej interesuje informacji udzieli mu „Gromada“ — Warszawa,

ul. Warecka 11a. Do Lotwy jedzie się koleją, do Finlandji z Gdyni na statku „Batory“, do Danji na statku „Kościuszko“. Wycieczka do Lotwy odbędzie się między 23 a 28 czerwca, do Finlandji w czasie od 18 do 21 czerwca, do Danji od 21 do 24-go lipca. Zgłoszenia trzeba wnosić na dwie pierwsze wycieczki do 1 czerwca r. b.

Narada gospodarcza w Krakowie z udziałem przedstawicieli rządu

Onegdaj odbyła się w Krakowie, z inicjatywy i pod auspicjami grupy regionalnej posłów i senatorów ziemi krakowskiej, konferencja gospodarcza, której celem było zapoznanie przedstawicieli rządu z postulatami gospodarczymi województwa krakowskiego i miasta Krakowa.

Rząd reprezentowali na tej naradzie ministrowie: Przemysłu i Handlu Román, Komunikacji Ulrych, wiceministrowie: Rolnictwa Jaro-szyński i Komunikacji Piasecki

Narady zagal w gmachu Zarządu Miejskiego imieniem grupy regionalnej posłów i senatorów ziemi krakowskiej poseł Starzak, który powitał gości warszawskich, oddał przewodnictwo w ręce prezydenta miasta dra Kaplickiego. Przemówienie dra Kaplickiego było przeglądem potrzeb inwestycyjnych Krakowa i województwa krakowskiego. Mówca zwrócił uwagę na to, że Górny Śląsk i C.O.P. bezpośrednio sąsiadujące z województwem krakowskim, nie przyczyniają się do jego rozwoju gospodarczego. Jedną z najważniejszych cech gospodarczych Krakowa jest jego charakter historyczny i zabytkowy oraz piękno pejzażowe, to też z uwagi na możliwości turystyczne Kraków domaga się przede-wszystkiem inwestycji komunikacyjnych i drogowych.

Potrzeby komunikacyjne Krakowa i jego okręgu były przedmiotem szeregu referatów. Nadto płk. Porczyński omówił sprawy gospodarcze Krakowa z punktu widzenia potrzeb wojskowych. O rzemiośle wygłosił referat radny Różycki

W imieniu rządu zabrał głos min.

Ulrych. Nakreśliwszy ogólne wytyczne procesów rozwojowych gospodarstwa polskiego, min. Ulrych zatrzymał się na zagadnieniach komunikacyjnych i stwierdził, że w roku bieżącym woj. krakowskie otrzymało na budowę dróg 10 miljon. zł. na inwestycje kolejowe 4 miljon. zł. na prace wodne 18 milionów. Znaczenie turystyki jest w sposób właściwy oceniane przez P.K.P., czego dowodem jest celowa polityka taryfowa, prowadzona na terenie regionu krakowskiego. Min. Ulrych zakończył swe przemówienie obietnicą, że przedstawione postulaty Krakowa będą wszechstronnie rozpatrzone i najczelniej potraktowane, przebieg zaś konferencji zreferowany zostanie przewodniczącemu Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Konferencje zakończyły przemówienia dra Kaplickiego i wojewody krakowskiego, dr. Tymińskiego.

Przeciw zamierzonej likwidacji Szkoły im. Wawelberga

Memoriał studentów do min. Świątosławskiego

Wobec sytuacji, jaka powstała, w trakcie rozpatrywania rządowego projektu ustawy o tytule inżyniera, w Ministerstwie W. R. i O. P. powstały tendencje do zlikwidowania Państwowej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga, jako szkoły wyższej nieakademickiej.

W związku z tem studenci tej uczelni wystąpili w dniu wczorajszym do p. ministra W. R. i O. P. z odpowiednim memoriałem, domaga-

Aresztowanie działaczy Stronnictwa Ludowego

Przerwana głódówka prezesa powiatowego

W Sokalu aresztowany został sekretarz powiatowej Stronnictwa Ludowego Franciszek Król. Przyczyną aresztowania nieznane.

Po raz drugi aresztowano studenta U. J. K. we Lwowie Edwarda Machowskiego i po jednodniowym przetrzymaniu w areszcie, skierowano go do Brzeżan, jako miejsca przynależności.

Machowski poraz pierwszy aresztowany był w czasie organizowania zebrań Stronnictwa Ludowego w Kopyczyńcach. Przesiedział wówczas tydzień w areszcie.

Przebywający od 8 miesięcy w

więzieniu przemyskiem prezes powiatowej organizacji Stronnictwa Ludowego Wiktor Jedliński odmał dnia 16 maja akt oskarżenia.

Proces odbędzie się w końcu maja lub początku czerwca.

W dniu 16 maja Wiktor Jedliński rozpoczął głódówkę wobec nieotrzymania aktu oskarżenia, mimo upływu miesiąca od daty otrzymania aktu śledztwa.

O zamiarze swym uprzedził prezesa S. O. i prokuratora. Wobec reczenia mu aktu oskarżenia, głódówkę przerwał.

O zniestawienie kpt. Lisa-Błońskiego

Proces w Sądzie Najwyższym

Sąd Najwyższy rozpatrywał w swoim czasie sprawę o zniestawienie wybitnego działacza B. B. W. R. kpt. Lisa Błońskiego przez mjr. Zajączkowskiego.

Mjr. Zajączkowski wydał swego czasu ulotkę kolportowaną w Lublinie, w której między innymi zarzutami pod adresem Lisa - Błońskiego stwierdził, że był on łamiestrajkiem szkolnym w roku 1905.

W wyniku rozprawy przed sądem okręgowym Zajączkowski był skazany na 3 miesiące aresztu, przyczem proces ten spowodował głośną sprawę woj. Dziadosza.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok na mjr. Zajączkowskiego, jednak, zarówno skazany, jak i oskarżyciel prywatny wnieśli skargi do Sądu Najwyższego, żądając uchyle-

nia wyroku.

Sąd Najwyższy w myśl wywodów adw. M. Ettingera, uznając, że zostało udowodnione by mjr. Zajączkowski działał w myśl interesu publicznego, postanowił jego skargę kasacyjną oddalić.

Natomiast kasacja oskarżyciela prywatnego Lisa - Błońskiego została uwzględniona z tem, że przedni wyrok został zatwierdzony w części skazującej, zaś te punkty w których oskarżony został poprzednio uniewinniony, Sąd Najwyższy przekazał do ponownego rozpatrzenia Sądowi Apelacyjnemu w Lublinie.

Legalizacja „fachu“ żembrzeckiego w Portugalji

LIZBONA. Walka z nielegalną konkurencją i ochroną nabytych praw znalazły nieoczekiwany wyraz w postanowieniu władz miasta Constantia, które postanowiły dokonać spis wszystkich żembraków, zamieszkujących na terytorjum gminy, i wydać im specjalne karty tożsamości, uprawniające do wykonywania swego „zawodu“, lecz tylko na terenie gminy.

Jednocześnie zabroniono wszystkim innym żembrakom, nieprzynależnym do gminy, wstępu na terytorjum gminy. W ten sposób władze miejskie pragną wprowadzić pewien porządek w wykonywaniu proceduru, niepodlegającego dotychczas żadnym ograniczeniom.

WŁADYSŁAW BUS FEKETE

Z MIŁOŚCI NIEDOSTATECZNIE

ROZDZIAŁ XVI.

Czasami sprawy rozstrzygają się same o wiele prościej, niż się przypuszcza. W projektach podróży Joli z Karłowitem również przypadek przyszedł z pomocą i umożliwił gładkie rozwiązanie. Następnego dnia Joli była na obiedzie u Karłowitsa. Kiedy weszła z kuchni do pokoju, Sandor spostrzegł, że płona jej policzki. Chwycił ją za rękę, była gorąca i sucha.

— Czy nie masz gorączki? — spytał.

Joli przerażona się. Wiedziała wprawdzie, że ma gorączkę. Już od samego rana bolało ją bardzo gardło, ale miała spakowane walizki i poprostu nie chciała dopuścić tej myśli, że jest chora.

— Ach nie, nic mi nie jest...

Ale mężczyzna nie dał za wygraną. Joli czuła, że ta jego stanowczość miała coś specjalnego na celu, wszystko rozwiązałoby się o wiele prościej, gdyby Joli teraz musiała poleżeć parę dni w łóżku.

Karłowits poszedł do sypialni i przyniósł termometr. Kazał jej się położyć na kanapie w gabinecie i usiadł obok niej. We wszystkim co robił, było wiele czułości i przywiązania. Wsunął jej termometr pod pachę i pocałował ją serdecznie w oba policzki. Joli ogarnęło gorące uczucie wdzięczności. W tych czasach, pełnych zwątpienia, każda drobna oznaka, że Sandor kocha ją tak samo jak dawniej, sprawiała jej niesłychaną ulgę.

Po paru minutach termometr wskazywał trzydzieści dziewięć i cztery.

Karłowits gwizdnął cicho. To było jego przyzwyczajenie, gdy go coś przerażało.

— Jesteś poważnie chora, moje dziecko. Nie możemy jutro jechać.

Gdyby przynajmniej tego nie powiedział! I nie tak szybko i zdecydowanie. Gdybyż to nie było jego pierwszą myślą. Mimowoli zdradził się temi słowami, że ta myśl już w nim żyła wtedy, gdy postanowił zmierzyć jej temperaturę

— Do jutra będzie dobrze — usiłowała Joli zaprzeczyć.

— Ależ skąd. Zabiorę cię teraz i zawiozę do jakiejś lecznicy.

— Wolę pojechać do domu... nie mi takiego nie jest, tylko gardło mnie boli...

— Jak chcesz. Zawiozę cię więc do domu i położę do łóżka, gdyż ty w swojej lekkomyślności jesteś w stanie pójść piechotą przy czterdziestu stopniach gorączki.

Poraz pierwszy zdarzyło się, że Karłowits przestąpił próg mieszkania Joli. Niestety, zdarzyło się to w bardzo nieodpowiedni dzień. Mieszkanie robiło wrażenie równie niepokojące, jak i jego gospodyni, było nieporządne i zaniedbane. W swoich dobrych chwilach to jednopokojowe mieszkanie z hallem miało swój odrębny wdzięk. Przedpokój z dużymi szklanymi drzwiami przypominał naczynie do kąpielii w klatce kanarka. Gdy weszli z Karłowitem do mieszkania, biedna Joli zbladła ze złości.

— To straszne, jaki te dziewczyny zostawiły śmietnik!

Karłowits śmiał się i uspakajał ją pocałunkami. Potem Joli wyciągnęła z szuflady tapczana pościel, piękne haftowane powłoczenie i pościeliła sobie łóżko. Na szczęście Zuzia wróciła wkrótce do domu, na niezbyt uprzejmy rozkaz Joli uporządkowała wszystkie rozrzucone drobiazgi i gdy przyszedł lekarz, mieszkanie znajdowało się w dużo większym porządku.

Okazało się, że Joli ma zapalenie migdałów, które

w najlepszym wypadku może trwać tydzień i że o podroży nie może być mowy. Lzy stanęły jej w oczach, ale ona jej mówiła, że tak jest lepiej. Może i tak by nie pojechała, a zostały jej przynajmniej zaoszczędzone gorzkie wyjąśnienia.

— Musisz zwrócić bilety — powiedziała Joli, gdy lekarz poszedł.

Karłowits unikał jej wzroku.

— Nie załatwiłem ich jeszcze — powiedział trochę zmieszany.

I pokoje w hotelu także trzeba odmówić.

Na to nic nie odpowiedział. Mogłoby powiedzieć, że nie zamówił żadnych pokoiów, że wcale nie miał zamiaru jechać, że chciał siebie i ją wystręchnąć na głupca. A gdyby wjechał z nią, wróciłby po paru dniach z powrotem, gdyby ktoś poślęgnął go do Budapesztu.

Karłowits siedział jeszcze pół godziny u dziewczyny, potem wrzedł. Wkrótce potem przysłano kosz z winem, owocami, szynką, ciastem, a wieczorem lody, a na drugi dzień wielki bukiet róż. Ale Joli nie miała apetytu, z trudem namawiała. Od czasu gdy jadła nie tylko za siebie przestała być wybredna i kapryśna.

— Jesteś dopyrawdy niemądra — powiedziała do Joli — Ten Sandor zachowuje się tak przyzwoicie w stosunku do ciebie, kupuje ci wszystko, co tylko możliwe. A ty wyobrażasz sobie wciąż, że cię przestał kochać. Tak się nie traktuje kobiety, której się chce pozbyć.

Jeli uśmiechnęła się blade. Temi słowami Zuzia wyrażała jej za wszystko, co Joli zrobiła dla niej do-brego.

Nazajutrz przyszedł znowu kosz z jedzeniem, znowu lody, a trzeciego dnia kwiaty, tylko sam Karłowits nie przyszedł. Przysłał codziennie lekarza, i Joli dostała list, w którym było pięćset pengo, na wypadek, gdyby jej było potrzeba czegoś, pozatem pisał, czy nie chciałaby przenieść się do lecznicy. Tego dnia Joli czuła się niedobrze i nie żałowała, że on sam nie przyszedł, niechętnie pokazywałaby mu się w takim stanie.

D. c. n.

Rozbita szkatułka odkrywa tajemnicę

Maksymiljan Habsburg synem „Orlątka“

Od dłuższego już czasu krąży wersja, jakoby rozstrzelany w roku 1866 w Meksyku cesarz meksykański Maksymiljan Habsburg, brat cesarza Austrii Franciszka Józefa, był synem „Orlątka“, nieszczęśliwego potomka Napoleona I. Wynikało by stąd, że Maksymiljan był Napoleona I wnukiem.

Wersja ta znajduje obecnie nowe potwierdzenie w ogłoszonych świeżo pamiętnikach kolekcjonera amerykańskiego i amatora dzieł sztuki Jamesa - Henry Duveena. Opublikowano tam treść listu Orlątka — księcia Reichstadt, pisanego ongiś do arcyksięcia Maksymiljana. Jest to list konającego ojca do syna...

Przypadek ujawnia tajemnicę

W pamiętnikach swych pisze James-Henry Duveen, że jako młody student interesował się nauką historii. Po ojcze swym odziedziczył też żylkę kolekcjonerską, wówczas jednak tem jeszcze się nie zajmował. Obudziła się w nim ta pasja dopiero wskutek niezwykłego wydarzenia.

Bawiąc w czasie wakacji u swych rodziców, zauważył któregoś dnia w ręku swego 9-letniego braciszka marmurową szkatułkę, kupioną przez ojca u jednego z antykwaryjów. W pewnej chwili zawołano na chłopczyka z ogrodu i rozrzucone dziecko upuściło szkatułkę na podłogę.

James-Henry, wiedząc jaką wartość przedstawia dla jego ojca każdy taki przedmiot, z przerażeniem spostrzegł, że jedna ścianka szkatułki odłupała się.

Reperacja wydawała się nietrudna, ścianka była klejona, należało więc tylko umiejętnie nanowoskować.

Przeglądając się z uwagą uszkodzonemu miejscu, młody student zauważył wciśnięty pomiędzy dwie części ścianki cienki arkusik zapisanego papieru.

List „Orlątka“ do syna

James-Henry zamknął się w swym pokoju i z rosnącym zainteresowaniem jął odczytywać manuskrypt.

Oto jego treść:

„Mój najukochańszy Synu! Twój nieszczęśliwy ojciec przygotował się do odejścia z tego świata w momencie, kiedy Ty zaczynasz dopiero życie. Ten demon o ludzkiej twarzy — Metternich, zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że niedługo żyć będzie. Moje szaleństwo wykorzystał dla swych nieczystych planów. Sądzę, iż zna on tajemnicę Twojego urodzenia, tak, jak wie o wszystkim. Piszę, aby Cię przed nim ostrzec i mam nadzieję, że otrzymasz ten list na czas, abyś w momencie potrzeby mógł sam reagować.

Twoja matka nie powie Ci nic. Uważa ona za hańbę, iż nosiła w swem łonie dziecko, które jest wnukiem i prawdziwym następcą największego człowieka, jaki kiedykolwiek żył. Przyjdzie dzień, kiedy wypełnisz swoją misję.

W dniu, w którym Francja zażąda, by rządził nią bezpośredni potomek największego jej syna, powinienes ogłosić swe pochodzenie. W żyłach Twoich płynie krew cesarska z ojca i matki.

Przesyłam tę szkatułkę Twojej matce z ostatnim mem życzeniem, by zachowała ją dla Ciebie, gdy dojdiesz do pełnoletności. Sądzę jednak, iż z obawy przed kompromitacją przemilczy ona fakt, że to jest prezent ode mnie.

Na wszelki wypadek poleciłem mym przyjaciółm zakomunikować Ci, gdy będziesz miał dwadzieścia lat, że ta szkatułka należała do mnie i że przynieść

Ci ona może pełnić należnej Ci władzy.

Mam nadzieję, że samo posłannictwo zbudzi w Tobie ciekawość i pragnienie rozbięcia tej szkatułki, gdzie znajdziesz to pismo, tak dla Ciebie ważne.

Mój biedny umysł jest ostatecznie wyczerpany. Mogę jedynie prosić, aby dobry Anioł sprowadził Cię na tę drogę i żeby sprawiedliwość stało się zadość. Nie mogę, niestety, nic ponadto uczynić.

Twój konający ojciec

NAPOLEON II.

W starych szpargałach

Wstrząśnięty do głębi tem odkryciem, James-Henry zrobił kopję z listu, poczem oryginał włożył na dawne miejsce, zreperował szkatułkę i postawił ją w gablotce ojca.

Po powrocie na uniwersytet, młody student poczył wertować dniami i nocą książki i dokumenty historyczne z okresu narodzin Maksymiljana Austriackiego.

Znalazł dowody, iż arcyksiążę Maksymiljan, domniemany ślubny syn arcyksiężny Zofji Habsburg i arcyksięcia Franciszka, brata cesarzo-

wej Marii-Ludwiki, urodził się 6-go lipca 1832 r., czyli wszystkiego sześćnaście dni przed śmiercią Orlątka, zmarłego w 21-szym roku życia w Schönbrunnie.

Duveen ugruntował się w przekonaniu, że arcyksiążę Maksymiljan był synem Orlątka.

Niewątpliwie coś oznaczały te słowa przytoczonego listu, że matka uważa „za hańbę, iż nosiła w swem łonie dziecko, które jest wnukiem i prawdziwym następcą największego człowieka, jaki kiedykolwiek żył“. Wiele przemawia za tem, iż chodzi o księżniczkę austriacką, która być może uległa urokowi osobistemu młodego księcia Reichstadt, jednakże nie wyzbyła się nienawiści, jaką żywiła nietylko Habsburgowie, ale wogóle panujące dynastje do „parwenjusza“ i „uzurpatora“.

Jeżeli ta wersja jest prawdziwa, w jakimże nowem świetle przedstawiałaby się cała tragiczna historia Maksymiljana, wyslanego do

Meksyku dla spełnienia doniosłej misji, ale praktycznie trudnej misji utworzenia tam rozległego księstwa chrześcijańskiego. Chodziło o to, aby pozbyć się wnuka Napoleona I, co się znakomicie udało. Maksymiljan zginął rozstrzelany w więzieniu. Nie dowiedział się nigdy, kim był naprawdę...

Co się stało z listem

A właśnie. Co się stało z oryginalnym listem? Niestety, przepadł...

Ojciec Jamesa sprzedał ową szkatułkę. James, gdy się o tem dowiedział, rozpoczął usilne poszukiwania. Natrafił na ślad i ślad się urwał.

Pewien antykwaryusz belgijski, u którego jakiś czas był ten przedmiot, sprzedał go jakiemuś amatorowi z Austrii... Stało się to tuż przed wybuchem wojny, w okresie, kiedy dla panujących Habsburgów duże jeszcze znaczenie miała obrona ich polityki dynastycznej.

(J. m.)

50-letni jubileusz pracy

W dniu 30 kwietnia b.r. naczelny dyrektor i generalny przedstawiciel na Polskę Amerykańskiej Spółki Akcyjnej Kompania Singer — Singer Sewing Machine Company w Warszawie obchodził jubileusz 50-letnia pracy w tej firmie.



p. Franciszek Nechwilla,

uroczystość rozpoczęła się dziękczynnym nabożeństwem w kościele PP. Wizytek, przyczem piękne okolicznościowe przemówienie na cześć jubilatę wygłosił ksiądz proboszcz Zelazowski.

Po nabożeństwie odbyła się akademja w Sali Malinowej hotelu Bristol, a wieczorem bankiet, który zgromadził ponad 200 osób z pośród stałych pracowników tej firmy z całej Polski.

Polski bokser zwycięża w Chicago Koleczyński bohaterem sensacyjnego meczu

Boks polski zanotował piękny sukces. Walczący przeciw Ameryce w reprezentacji Europy, Polak Koleczyński odniósł wspaniałe zwycięstwo, nokautując w 3-ej minucie niepokonanego dotąd zamerykanizowanego Irlandczyka O'Malley'a. Było to zwycięstwo wspaniałe i najbardziej przemawiające do wielotysięcznej widowni amerykańskiej, zebranej na wielkim stadionie w Chicago.

Europa przegrała z Ameryką 6:10, przyczem jedyne zwycięstwo w meczu przez nokaut, coprawda techniczny, (co jednak jeszcze może lepiej świadczy o przytłaczającej przewadze Polaka), odniósł właśnie Koleczyński. Bokser warszawski okazał się najsilniejszym punktem drużyny europejskiej. Zwycięstwa poza stałych Europejczyków, Irlandczyka Sandersa i Niemca Rungego były nieznaczne.

Oto przebieg walki Koleczyńskiego:

O'Malley, faworyt spotkania, za którym stały zakłady 10:1, dopingowany przez publiczność, rusza z miejsca do ataku, trafiając dwukrotnie Koleczyńskiego. Reakcja Polaka jest błyskawiczna. Uderzenie w serce, a zaraz i w szcękę wyraźnie oszałamiają Amerykanina.

W następnej chwili lewy prosty Koleczyńskiego rzuca przeciwnika na deski do 7 sekund. Prawa pięść Polaka poprawia i Yankee leży znów na deskach do 5. Amerykanin przychodzi do siebie, atakuje, ale Polak wspaniale również w defenzywie, dzieli go celną kontrą, po której Amerykanin odpooczywa do 9, wstaje, a po chwili idzie znów na deski do 8. Sędzia, widząc jego beznadziejną sytuację, przerywa walkę, ogłaszając Koleczyńskiego zwycięzcą przez nokaut techniczny.

Walka przewidziana na trzy rundy, nie trwała nawet 3 minut.

Pozostałe walki dały następujące wyniki: w wadze muszej Cavalieri (A) pokonał Lehtinena (E), w koguciej Kainrath (A) zwyciężył Sergio (E), w piórkowej Saunders (E) wygrał z Eddy (A), w lekkiej Dess (A) zwyciężył Nuernberga (E), w średniej Beckwith (A) pokonał Baumgartena (E), w półciężkiej Vogt (E) przegrał z Guerrierim (A), wreszcie w ciężkiej Runge (E) zwyciężył Merrisa (A).

B. K.

Polska — Irlandja

Pasjonujące spotkanie piłkarskie w Warszawie

W nadchodzącą niedzielę w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego rozegrany zostanie sensacyjny mecz piłkarski Irlandja — Polska. Mecz będzie to nielada. Poraz pierwszy będziemy gościć u siebie reprezentacyjną drużynę Irlandji, która zjeżdża do stolicy w składzie niezwykle silnym, składzie złożonym w przeważnej części z doskonałych zawodowców najlepszych drużyn angielskich.

Mecz Polska—Irlandja miał dojść do skutku jeszcze w roku ubiegłym w Dublinie, ale na przeszkodzie temu stanęły eliminacje do rozgrywek o piłkarskie mistrzostwo świata i mecz został przesunięty na obecny termin. Na zmianie terminu zyskaliśmy dużo. W chwili obecnej zakończone zostały w Anglii ciężkie boje mistrzowskie. Gracze drużyn ligowych łatwiej uzyskują urlopy, zasilając poważnie swą ojczystą reprezentację. Tem się też tłumaczy znikoma rola Irlandji w rozgrywkach o mistrzostwo świata, z których została wyeliminowana przez Norwegję, przegrywając w Dublinie 2:3, a remisując w Oslo 3:3. Irlandja musiała walczyć bez swych asów i stąd te niepowodzenia. Do Polski przyjeżdża jednak Irlandja ze swym najmocniejszym zespołem.

W ten sposób spotkanie niedzielne urasta do jednego z większych wydarzeń sportowych i dostarczy niechybnie wrażeń i emocji niecodziennych. Zespół polski przygotowany jest znakomicie. Wczesne rozpoczęcie sezonu piłkarskiego, doskonale wyniki wiosenne, ciężkie walki ligowe, to wszystko wpłynęło korzystnie na formę i umiejętności naszych piłkarzy, którzy nie powinni sprawić zawodu. Mecz z Irlandją będzie niejako ostateczną próbą przed zbliżającym się spotkaniem mistrzowskim z Brazylją w Strassburgu. W spotkaniu z zawodowcami z „zielonej wyspy“ najlepiej będzie można sprawdzić możliwości i szanse w czekającym nas meczu z egzotycznym przeciwnikiem amerykańskim. Doskona-

la technika, ostrość i nieustępliwość Irlandczyków będą tu najlepszym probierzem.

Irlandja nie trzyma swej piłki nożnej w „splendid isolation“, jak to czynią Anglicy, którzy tylko raz na rok wybierają się na kontynent. Przeciwnie utrzymuje stałe kontakty — rozgrywając dość często międzypaństwowe spotkania. Przyczem charakterystyczne jest to, że większość swych zwycięstw odnieśli Irlandczycy poza krajem. W roku ubiegłym pokonali oni w Bernie Szwajcarję 1:0, a w Paryżu Francję 2:0. Już to może dać pewne pojęcie o ich wartości. Najlepiej zaś charakteryzuje naszych gości remisowy wynik 2:2, uzyskany w środkowym spotkaniu z Czechosłowacją w Pradze. Zawodowa reprezentacja Czechosłowacji jest drużyną bardzo silną, to też wynik ten sam mówi za siebie.

Oto lista graczy, którzy stanowią będą skład drużyny gości: bramka: Mackenzie, obrona: Gattin, Gorman,

Reprezentacja Polski została już ustalona przez kapitana związkowego PZPN p. Kalużę i poza jedną zmianą na stanowisku środkowego napastnika, (Szerfke zamiast Wostala), niczem nie odbiega od „żelaznej“ już jedenastki naszego piłkarstwa.

Przedstawia się ona następująco: bramka: Madejski, obrona: Galecki, Szczepaniak, pomoc: Góra, Nytz, Dytko, atak: Piec I, Piontek, Szerfke, Wilimowski, Wodarz. Rezerwowi: Brom (Ruch), Giemza (Ruch), Wasiewicz (Pogoń), Piec II (Naprzód) i Baran (Warszawianka).

Drużyna ta przedstawia się bardzo korzystnie, a jej dobrze strzelający atak powinien sprawić wiele kłopotu gościom. Szerfke w roli kierownika napadu jest dobrym nabytkiem drużyny. Lewa strona ataku Wilimowski — Wodarz popisała się w środę doskonałą grą na meczu Śląska z wicemistrzem ligi angielskiej Wolverhampton Wanderers F. C., zakończonym, jak wiadomo, zaszczytnym dla Polaków wynikiem remisowym 4:4. Wilimowski sam zdobył 3 bramki.

Mecz Polska — Irlandja rozpocznie się o godz. 17.30; w przedmeczku o godz. 16-ej walczyć będą juniorzy Warszawy i Wilna. Wobec zorganizowania przedsprzedaży w wielu punktach i wcześniejszego otwarcia kas w dniu meczu, organizatorzy postanowili punktualnie na 5 minut przed rozpoczęciem meczu, a więc o godz. 17.25 zamknąć bramy stadionu.

B. K.

Niemieckim artystom nie wolno występować zagranicą

Zarządzeniem państwowej Izby Filmowej III Rzeszy, niemieccy artyści sceniczni i filmowi winni po otrzymaniu propozycji z zagranicy na występ, medlować o tem Izbie Filmowej, która zadecyduje o podpisaniu kontraktu przez danego artystę.

Samowolne prowadzenie pertraktacji i zawarcie umowy w sprawach występów scenicznych czy filmowych zagranicą, pociągnie za sobą automatyczne skreślenie artysty z listy członków Izby Filmowej.

Pożyteczne wydawnictwo

W związku z Kongresem Eucharystycznym ukazały się celem ułatwienia pielgrzymkom porozumienia się na Węgrzech rozmówki polsko-węgierskie p. t. „Polak na Węgrzech“ w układzie Emanuela Korompaya, lektora Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie. Dla ułatwienia użył autor metody fonetycznej tak, że wymawianie zdań w języku węgierskim nie będzie nastęrczać uczestnikom kongresu żadnych trudności. Cena 80 gr.

Zapisujcie się do LOPP!

Higijena — to zdrowie

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarantując całkowitej higieny.

MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK

wykazane proszki „Migreno-Nervosin“ Z KOGUTKIEM W TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków Z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, — gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

Wersal do dyspozycji Papieża

Ks. biskup Grente o zwycięskim pochodzie włary nieugłętej

Jedną z najpiękniejszych i najświetlejszych postaci Francji współczesnej, ks. biskup Grente, członek Akademii Francuskiej, bawił w Warszawie kilka dni. Miał czas tak bardzo wypełniony, że niezmierznie trudno było mu znaleźć chwilę czasu dla udzielenia wywiadu dziennikarskiego. Był jednak tak łaskaw, że znalazł kwadransik dla naszego sprawozdawcy dyplomatycznego.

Ks. biskup Grente powrócił właśnie do pałacu ambasady po przejazd samochodowej, podczas której ks. kardynał Kakowski pokazywał mu nowe kościoły Warszawy. Towarzyszący ks. biskupowi w tej przejazdowej sekretarz ambasady, bar. de Courcel, zaprezentował mu czekającego już wizytanta - przeora Franciszkanów. Wnet potem trzeba było jeszcze odwiedzić siostry zakonne. Między temi dwiema wizytami udało się nam uzyskać chwilę rozmowy z Dostojnym Gościem.

— Pozwól sobie zacząć od aluzji do odczytu, w którym ks. biskup wspominał, że bywały w dziejach Francji zatargi z Watykanem i nawet dość ostre — zaczynam swój wywiad — czy wolno mi będzie stwierdzić, że to wszystko już należy do przeszłości?

— Ależ tak i może pan nawet dodać, że nigdy bodaj jeszcze nie było takiej harmonii między Watykanem a Francją, jak w obecnej chwili. Stosunki są wręcz doskonałe, a tłumaczy się to tem, iż w dziedzinie religijnej panuje u nas jaknajwiększa swoboda. Nikt do wiary nie jest przymuszany, ale też gdy wierzy, ma ku temu wszelkie warunki. Między władzami cywilnymi a kościelnymi ustalili się obecnie stosunek najwyższej kurtuazji wzajemnej. Mielśmy tego dowód podczas niedawnej wizyty legata papieskiego we Francji. Rząd nietylko zgotował legatowi ze wszelkimi gościnnymi przyjęciami, lecz troskliwie opiekował się nim (était aux petits soins), a było to, dodać należy — za rządów Bluma. I ten sam rząd nawet zapowiedział, że gdyby Ojciec św. raczył przybyć do Francji, oddano mu do dyspozycji pałac wersalski. To już chyba wystarczająco znajmienne.

I ze swym pogodnym uśmiechem, nigdy go nie opuszczającym, ks. biskup mówi dalej:

— Jestem oto już od 20 lat biskupem Mans. Zmieniło się przy mnie pięciu prefektów. Nie powiem, żeby tak było od początku, ale ostatnio już od dłuższego czasu cechuje nas stosunek jaknajdalej idąca życzliwość. Niedawno opuszczający swe stanowisko prefekt był u mnie z wizytą pożegnana, bardzo serdeczna, a nie mniej życzliwie witał się ze mną jego następcą. Objęliśmy niedawno moją djecęję od 1 — 10 maja i podczas tego objazdu konfirmacyjnego odwiedzałem dwa razy dziennie po dwie parafie. Wszędzie byłem oficjalnie witany przez mera i zarząd miejski, czy gminny. Mer wygłaszał wszędzie powitalne przemówienia. To wielki postęp...

— Czem się to tłumaczy?
— Tem, że życzliwość rodzi życzliwość. Obie strony przyczyniają się do obecnej harmonii w jednakiem miarze. Dzięki temu i rządowi dobrze z katolicyzmem i katolicyzmowi z rządem.

— ...czego nie można powiedzieć o kraju, nas dzielącym...

— Niestety... i ani jednej stronie to nie wychodzi na dobre. Ot niedawno odwiedzałem Alzację, bo biskup strasburski jest moim przyjaciółcem. Ludzie, świadomi rzeczy powiedzieli, mi, że gdyby teraz powtórzyć plebiscyt w zagłębiu Saary, wynik byłby zgoła inny. Zresztą, najdoskonalszym odzwierciedleniem tego, co się u nas w tej mie-

rze myśli w sferach katolickich, był autorytatywny artykuł ks. kardynała Beaudrillart w „Journal des Debats“, który zdobył u nas wielki rozgłos...

— U nas, księżę biskupie...

— Prawda, jak to było mądrze i pięknie napisane. I jakim lotnym stylem! A przecież pisał go już osiemdziesięcioletni staruszek. Tak jednak jeszcze jasno i mocno. To wogóle wielka postać ten nasz kardynał. Ale i kardynał Verdier ma za sobą wielkie zasługi. On to potrafił, dzięki swemu taktowi i mądrości, przyczynić się w dużej mierze do obecnego idyllicznego stosunku między Kościołem a państwem. Czegoż można bowiem więcej pragnąć? Nawet kongregacje już wszystkie prawie wróciły. Nie robiło się z tego wielkiego hałasu, bo my wogóle tego nie lubimy. Nic na pokaz. Katolicyzm nie jest u nas religią oficjalną, lecz jest szczerzy i głębszy, niż w niejednym kraju, gdzie jest oficjalny. U nas albo ktoś wierzy albo nie. Jeżeli nie, to nie, ale przynajmniej innym wierzyć nie przeszkadza. Jeżeli zaś wierzy, to tak gorąco i tak szczerze, że mu sztyd oficjalności jest

zbędny. My mamy katolicyzm w sercach i to nam wystarcza.

— I podobno szeregi wiernych stale ostatnio wzrastają?

— Tak jest i zwłaszcza wśród młodzieży. Jest to jeszcze jeden dowód niespożytej siły żywotnej katolicyzmu, który znosił już wiele prześladowań, a nie zachwiał się. Niemasz nic bardziej niezłomnego, niż katolicyzm. A pięknym tego dowodem było zachowanie się Ojca św. podczas niedawnej wizyty rzymskiej. Pokazał światu raz jeszcze, co znaczy iście katolicka „fides in-trepida“ („wiara nieugłęta“). Pod tym znakiem zwyciężymy zawsze. Nie zmógł katolicyzm Voltaire we Francji, nie dał mu rady Bismarck w Niemczech, więc i dziś katolicyzm nie da się złamać antykatolickim prądom i ideologom.

— Ks. biskup uważa oczywiście raz i raz za sprzeczny z katolicyzmem?

— Bezwarunkowo. To też u nas pan rasizmu nie znajduje, bo u nas wolno nie być katolikiem, lecz jeżeli się nim jest, to już prawdziwym, konsekwentnym i bezkompromisowym. Dlatego też byliśmy wszy-

scy niezmiernie zgorzgni („scandalisés“) zachowaniem się kardynała Innitzera, które, zresztą, spotkało się również z dezaprobatą Najwyższą. Byłem wtedy, gdy odbywały się te wydarzenia, w Belgji. Tam także postępowanie kard. Innitzera spotkało się z powszechnym potępieniem. Belgowie mi mówili: „Nasz kardynał Mercier nigdy w życiu nie dopuściłby się czegoś podobnego“.

Poczem ks. biskup dodał z błyskiem wielkiej wiary w oczach:

— Niema nic silniejszego na świecie, niż Kościół katolicki. Przetrwiał wiele ciężkich chwil i może przetrwać jeszcze niejedną, w końcu jednak zawsze wyjdzie ze wszystkiego zwycięski i jeszcze silniejszy, niż przedtem.

Na pożegnanie zaś rzekł:

— Miło mi będzie, jeżeli pan zamieści, że jestem najgłębiej wzruszony gościnnym przyjęciem, jakiego tu doznałem. Od pierwszej chwili czulem się tu, jak w gronie rodzinnym. To też smutno mi na myśl, że już muszę wyjechać. I będzie mi za Polską tak tęskno, że gorąco pragnę będę ponownych odwiedzin...

Diplomaticus.

Kwitną bzy...

Nareszcie, długo oczekiwane, zakwitły bzy w ogrodach, w parkach miejskich. Ten najpopularniejszy w Polsce krzew ozdobny, jednakowo użyczający swego niezrównanego uroku biednym chatom jak siedzibom ludzi bogatych, opóźnił w tym roku swe kwitnienie o parę tygodni.

Gdzie w Warszawie jest ich najwięcej? Chyba w Ogrodzie Botanicznym i w pięknym Parku Zygmunto-wskim na Pradze. Tam w zwartych skupieniach kwitną w tej chwili całe setki tych przepysznych krzewów w różnych gatunkach, o rozmaitych barwach, od najpospolitszego, t. zw. chłopskiego aż do okrywających się ciężkimi kiściami, złożonymi jakby z tysięcy drobnych różyczek, perskie go i tureckiego, od białych jak śnieg, pachnących delikatnie, do niemal purpurowych, sięgających dokoła odurzającą woń Dalekiego Wschodu.

Bez — kwiat miłości, bez — kwiat baśni, bez — kwiat wiosny...

Takie są określenia, któremi darzą bez poeci. Cóż o bzach mówią ogrodnicy?

Ten z Parku Zygmunto-wskiego jest wogóle mało rozmowny. I jest nie w humorze. Nie dziwny się temu.

— Dla nas ten okres — to prawdziwe utrapienie — mówi. — Od wczesnego ranka do późnego wieczora musi tu ciągle stać ktoś na czatach, bo inaczej w ciągu paru godzin nie zostałyby nawet połowy kwiatów, a i gałęzie też ucierpiałyby немало.

— Tylu jest amatorów na bez z ogrodów publicznych?

— O tak. I co najgorsze, że to są wszystko specjaliści, zawodowi złodzieje kwiatów. Ten, co tu przychodzi, aby pospacerować czy odpocząć, nie ruszy bżów. Przegląda się im tylko, wdycha ich zapach. Takiego nie potrzeba pilnować. Ci, co kradną kwiaty, aby je potem sprzedawać na ulicy, to są wyrostki, chłopaki-hultaje. Chodzą zwykle szajkami — po trzech i czterech. Jeden zawsze stara się odwrócić moją uwagę, czasami rozpocznie nawet sprzeczkę, a jego koleżdy tymczasem rwą kwiaty.

— Ale ja znam się dobrze na tych sztukach — kończy stukając energicznie swym kijem w twardą, spieczoną przez słońce ścięgę, doświadczony dozorca ogrodowy, dla którego w okresie kwitnienia bżów niema ani krztu romantyzmu.

Ogród Botaniczny. Stara, wiele dziesiątków lat licząca aleja bżów, która tak samo jak dziś kwitła i pachniała upojnie w dobie cylindrów i bokobrodów, w epoce śmiesznych turniurów i falbaniastych szeleszczących sukien. W tej alei, która od wielu lat nosi nazwę alei zakochanych, wolnym krokiem przechadza się ogrodnik.

Nie pilnuje bżów. Któżby tu kradł kwiaty? Jest nawet trochę zdziwiony, kiedy mu zadają to pytanie. Ogród Botaniczny przecież ma zupełnie inną publiczność. Wejście tu jest dobrze strzeżone i nie dla wszystkich stoi otworem.

Ale i jego poglądy na bzy jest nawszkodliwym rzeczow.

Co sądzi o bzach? Ano, przede wszystkim to, że bez jest „najzarłoczniejszym“ krzewem, jaki zna.

— Chciałbym mieć tyle złotych — mówi — ile kosztowały te firy obornika, które przez pięćdziesiąt lat wpakowano tu w ziemię. Bez — to krzew silny, ale wymaga tyle pożywienia, że aż strach. Jak mu się tego nie da, to nie będzie rósł, nie będzie dobrze kwitnąc, a cała siła pójdzie w korzenie, które będą sięgać wszędzie, aby tylko zdobyć jak najwięcej pożywnych soków z ziemi.

A więc, do poprzednich poetycznych, przybywa jeszcze jedno określenie, bez-żartok. I drugie bez-utrapienie ogrodników, którzy muszą piękny krzew w tej porze kwitnienia strzec przed złodziejczkami.

J. M. F.

Złoto w każdej roślinie

Opinia uczonego Polaka o rewelacyjnym odkryciu prof. Nemca

Profesor Uniwersytetu Karola w Pradze, dr. Bogumił Nemeš, znakomity botanik, od dłuższego czasu interesował się kwestją, czy można znaleźć złoto w roślinach. Badania naukowe wykazały, że złoto znajduje się w całej przyrodzie, istniały jedynie wątpliwości co do roślin.

Ostatnio prof. Nemeš wygłosił na ten temat odczyt z okazji promowania go na doktora honoris causa uniwersytetu im. Masaryka w Brnie.

Uczony czeski stwierdził, iż w laboratoriach uniwersytetu Karola w Pradze udało się dowiedzieć, że rośliny zawierają złoto. Można je było zaważać nawet gołem okiem w popiele po spaleniu roślin.

Odkrycia dokonano przypadkowo. Szukano obecności miedzi w roślinach. Do eksperymentu użyto kukurydzy. Szukając miedzi odkryto złoto, w ilości 1/10 grama na tonę.

Ten przypadek zapoczątkował systematyczną pracę naukową. W jednej tonie popiołu kukurydzy wykryto 1500 razy więcej złota, aniżeli w ziemi złotonosnej, na której była ona hodowana.

Obecność złota stwierdzono rów-

nież w innych roślinach, lecz w mniejszej ilości.

Dotychczas nie stwierdzono, jak rośliny przyjmują złoto. Na kukuurydzy osadza się ono w koloidalnym rozczynie.

Okazało się jednak, iż nie wszystkie rośliny, rosnące na ziemi złotonosnej, zawierają złoto. Np. na korzeniach bobu złoto osadza się, lecz później opada i nie zostaje wchłonięte przez roślinę.

Rzecz zrozumiała — oświadcza prof. Nemeš — że nie opłacałoby się hodować roślin w celu eksploataowania złota. Natomiast z naukowego punktu widzenia ważną jest kwestja, czy złoto ma znaczenie dla samej rośliny. Wywiera ono, jak i inne minerały, znikomy wpływ na wzrost roślin. Przyjmują one złoto jedynie dlatego, że nie mogą się bronić przed jego wnikaniem.

Prof. Nemeš zaznaczył przy tej sposobności, że złoto znajduje się w organizmach istot żyjących. Górnicy np. pracujący w kopalniach złota mają złoto we krwi. Złoto znajduje się i w organizmie zwierząt, żyjących w krajach złotonosnych. Sarny

np. mają złoto w kopytach, w sierści i rogach. U zwierząt złoto jest w ruchu i opuszcza organizm z wydzielinami. Rośliny natomiast nie wydzielają złota.

W związku z odkryciem i wywodami prof. Nemca, zwrócił się do znakomitego botanika i uczonego polskiego prof. Bolesława Hryniewieckiego z Uniwersytetu J. P. w Warszawie z prośbą o wyrażenie swego poglądu.

Prof. Hryniewiecki oświadczył, że stwierdzenie zawartości złota w roślinach stanowi novum w nauce. Dotychczas nie otrzymano konkretnych laboratoryjnych rezultatów, choć teoretycznie przypuszczano, iż rośliny, które wchłaniają cały szereg metali z ziemi na której rosną, powinny posiadać również złoto, jeśli hodowane są na gruncie złotonosnym.

Prof. Nemeš — oświadczył prof. Hryniewiecki — jest wielkiej miary uczonym i specjalistą w dziedzinie botaniki. Jego doświadczenia oraz ich rezultaty są oparte zawsze na gruntownej naukowej podstawie.

(j. m.)

Anglja się zbroi

Będzie wkrótce znowu potęgą militarną

Anglicy nie żartują. Dopóki ich zbrojenia nie osiągnęły dostatecznego poziomu, polityka Wielkiej Brytanji była nader ugodowa, nawet uległa. Ale rozmaite niepowodzenia na terenie międzynarodowym pobudziły dumę Anglików. Zakasali ręki i zabrali się do roboty, do dozbrojenia na lądzie, morzu i w powietrzu.

Energiczny minister wojny Hore-Belisha rozpoczął swą działalność od odmłodzenia naczelnych stanowisk w armji. Poszli w odstawkę starzy, wysłużeni generałowie, reprezentujący skostniałą rutynę i przedawnione metody, a na ich miejsce przyszli ludzie stosunkowo młodzi, pełni inicjatywy, inwencji i zapalu.

Wyasygnowano ogromne fundusze, miliardowe sumy, na cele wojskowe.

Przemysł zbrojeniowy pracuje dzień i noc, nie mogąc mimo to podołać nawałowi zamówień. Anglja

kupuje samoloty w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, gdzie zamawia też karabiny maszynowe.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby... nie brak ludzi. Anglja nie zna bowiem powszechnego obowiązku służby wojskowej. Armja jej opiera się na dobrowolnym werbunku. A ochotników jest wciąż za mało.

Rozpoczęto więc propagandę na wielką skalę. Barwne afisze zachęcały przechodniów do zaciągnięcia się w szeregi. Pisma, broszury, ilustracje i... ogłoszenia starały się ścignąć jak najwięcej ochotników.

Akcja ta odniosła skutek. W kwietniu b. r. przyjęto do armji angielskiej 10.395 rekrutów, czyli o przeszło 50 proc. więcej, niż w kwietniu roku ubiegłego. W ten sposób efektywny armji lądowej podniosły się do 175 tysięcy ludzi pod bronią. Mimo to brak jeszcze przeszło 26 tys. ludzi, dla których wakuje miejsce w armji angielskiej.

Aby ich ścignąć, aby zachęcić

szersze resze do zaciągnięcia się w szeregi, podwyższono wydatnie żołd. Od 1 maja żołnierze otrzymują większy żołd, który wynosi około 80 zł. miesięcznie dla kawalera i blisko dwa razy tyle dla żonatego.

Czy to będzie dostateczną zachętą dla młodzieży angielskiej? Nie lubi ona drylu wojskowego, nie lubi koszar, nie lubi żołnierskiej dyscypliny (co nie przeszkadza, że Anglicy są znakomitymi żołnierzami). Aby jej więc umilić pobyt w wojsku daje się żołnierzom dużo wolnego czasu, rozbudowuje się świetlice, ułatwia życie towarzyskie...

Anglicy są uparci. Skoro postanowili stać się pierwszą potęgą wojenną świata, osiągną swój cel. A dojdą do niego nie przynusem, nie totalistycznymi metodami pruskimi, lecz w oparciu o dobrą wolę obywateli. A takie osiągnięcie jest podwójnie wartościowe.

Rad.

Pracuj w mieście, mieszkać poza miastem

Ogólnokrajowy zjazd w sprawach komunikacji podmiejskiej

Pracuj w mieście, mieszkać poza miastem. W ten lapidarny sposób można istotny sens i znaczenie otwartego wczoraj w Warszawie Ogólnokrajowego Zjazdu w sprawach komunikacji miejscowej.

Ewolucja nowoczesnego życia wielkomiejskiego zmierza w tym właśnie kierunku. Miasta stają się wielkimi warsztatami pracy, do których ludzie dojeżdżają z przedmieść i miejscowości sąsiednich.

Zjawisko to ma szereg przyczyn natury technicznej, gospodarczej i zdrowotnej. Parcele w centrum droższą stały. Budowa domów mieszkalnych na tych terenach przestaje się opłacać, komorne byłoby zbyt kosztowne. Centrum to dzielnica urzędów, wielkich biur i sklepów. Naokoło powstają dzielnice przemysłowe, a dopiero dalej dzielnice mieszkalne. W ten sposób ludzie mogą mieszkać taniej, w lepszych warunkach higienicznych. Na peryferiach miast wyrastają całe miasteczka, składające się nie raz z pięknych willi, otoczonych ogrodami.

Ludność miejska, zamiast ciastnych, ciemnych, dusznych i zadymionych mieszkań znajduje przestronne, światło i czyste powietrze.

Ale poza temi okolicznościami, za realizacją hasła „Pracuj w mieście, mieszkać poza miastem” przemawiają jeszcze inne względy natury zasadniczej, ustrojowej.

Posiadanie własnego domku, choćby najskromniejszego domku w pobliżu centrum miasta, jest nieosiągalnym marzeniem dla znakomitej większości ludzi. Ale marzenie to nabiera coraz wyraźniejszych i realnych rumieńców w miarę, jak zaczynają wchodzić w rachubę tereny leżące coraz dalej od centrum wielkiego miasta.

Posiadanie małego domku z ogrodkiem w okolicy podmiejskiej jest osiągalne również dla robotnika, urzędnika, rzemieślnika.

W małej uprzemysłowionej Finlandji w pobliżu miast ciągną się na wielkich przestrzeniach kolonie robotnicze, składające się z małych, schludnych domków, leżących w dobrej odległości od miast.

Czy u nas nie byłoby to możliwe? Przecież taki mały, ale własny domek to fundament zdrowego ustroju społecznego, to element podnoszący samopoczucie obywatela. Posiadacz domku wie, że ma schronienie, z którego nikt go nie wypędzi. Jest to bezpieczny kąt, niezależny od chwilowej koniunktury, pozwalający nie raz przetrwać najcięższe chwile życia. Właściciel domku wie, że nie znajdzie się na bruku. A przecież ten „bruk”, ulica, brak dachu nad głową, to widma stojące na drodze życia wielu obywateli. Usunąć to widmo z drogi szerokiej rzeszy może właśnie posiadanie domku pod miastem.

W tym celu trzeba przedewszystkiem zorganizować odpowiednią komunikację, zbliżyć rejon podmiejski do centrum, ułatwić dojeżdżanie do pracy.

To jest właśnie wielkie znaczenie komunikacji o zasięgu lokalnym. Może się ona w pełni przyczynić nawet do przebudowy struktury społecznej narodu. Dlatego też kongres warszawski jest nie tylko zjazdem technicznym, lecz posiada znacznie szersze horyzonty.

Wczoraj o godz. 10-ej rano w sali Warszawskiego Stowarzyszenia Techników otwarty został Ogólnopolski Zjazd w sprawach komunikacji miejscowej.

Zjazd zorganizowany został przez Związek Przedsiębiorstw Komunikacyjnych w Polsce. Obrady zajął prezes Związku b. min. Butkiewicz, który wybrany został na przewodniczącego Zjazdu.

WIELKI ROZWÓJ I... BRAKI
Min. Butkiewicz wygłosił krótki odczyt na temat rozwoju przed-

siębiorstw komunikacyjnych w Polsce w ciągu piętnastolecia istnienia Związku. Podczas gdy w roku 1923 Związek liczył 18 członków, obecnie jest ich 33. Liczba wozów tramwajowych, należących do przedsiębiorstw zrzeszonych wzrosła z 1107 do 1733, długość torów z 335 km. zwiększyła się do 524 km.

Silny był również rozwój kolejek dojazdowych. W r. 1923 dysponowały one 75 parowozami—obecnie 377, zamiast 38 wozów elektrycznych z r. 1923 jest ich w tej chwili 399 itd.

Mimo tak silnego rozwoju istnieją jeszcze bardzo poważne braki. A pozatem stan gospodarczy wielu przedsiębiorstw jest niezadowolający. Na 11 przedsiębiorstw tramwajowych w Polsce zaledwie 3 mają dostateczne wyniki finansowe. Podobna jest sytuacja kolejek dojazdowych.

Związek Przedsiębiorstw Komunikacyjnych prowadzi rozgałęzioną działalność na polu prac badawczych, popierania studjującej młodzieży, współpracy międzynarodowej itp.

„KONGRES TOWARZYSZY PRACY“

O godz. 11.30 przybył na Zjazd min. Ulrych, który w krótkich słowach podkreślił, że uważa zjazd ten za zjazd towarzyszy pracy. W komunikacji dalekobieżnej i podmiejskiej dalecy jesteśmy od spróstanania potrzeb. Dlatego też Ministerstwo Komunikacji pragnie patronować wszystkim poczynaniom, mającym na celu rozwój komunikacji miejscowej. Ministerstwo samo zajmuje się zasadniczo utrzymywaniem ruchu dalekobieżnego, a w ruchu podmiejskim pragnie współpracować z samorządami i inicjatywą prywatną.

Gdyby udało się w tej dziedzinie stworzyć jednolity plan pracy, byłibyśmy w stanie wnet sprostać po-

trebom. Jeśli tego nie uczynimy — opóźnimy rozwój gospodarczy kraju.

Zdaniem min. Ulrycha inicjatywa prywatna winna się szerzej zainteresować dziedziną komunikacji lokalnej, tem bardziej, że kapitał może tu osiągnąć rentowność.

23 REFERATY

Po przemówieniu min. Ulrycha Zjazd przystąpił do wysłuchania referatów. Ogółem zgłoszono na Zjazd 23 referaty. W czasie wczorajszych obrad porannych wygłoszono następujące referaty: inż. Polaczek-Kornecki n. t. „Sprawozdanie z międzynarodowego kongresu w Wiedniu 1937 r.“, inż. Fudakowski n. t. „Koleje dojazdowe i drugorzędne na 12 międzynarodowym kongresie kolejowym w Paryżu 1937 r.“, inż. Jagodziński n. t. „Prace nad zagadnieniem prądów błądzących i uszkodzeń elektrolitycznych, wykonane na terenie międzynarodowym“ oraz prof. R. Podoski n. t. „Stan obecny i postępowanie prac Międzynarodowej Komisji Elektrotechnicznej, dotyczących trakcji elektrycznej“.

O godz. 13.30 uczestnicy Zjazdu udali się pociągami elektrycznymi do Otwocka, celem zwiedzenia podstacji, przerabiającej prąd na cele elektroturacji w węzle warszawskim.

Wieczorem wznowiono obrady i wysłuchano sześciu dalszych referatów. Nie sposób w ramach krótkiego sprawozdania omówić choćby pobieżnie poszczególne referaty. Do najważniejszych zagadnień, jakie wylądowały się na Zjeździe powrócimy jednak oddzielnie w najbliższych dniach.

O godz. 20.30 odbyło się w sali Stowarzyszenia Techników zebranie towarzyskie, na którym przedstawiciele organizacji i instytucji wygłosili przemówienia powitalne.

Zjazd potrwa 3 dni.

Uchwalenie kredytów na zastaw rolniczy

Posiedzenie Rady Banku Polskiego

Dnia 19 b. m. odbyło się posiedzenie rady Banku Polskiego pod przewodnictwem Władysława Byrki, na którym rada wysłuchała sprawozdania dyrekcji i komisji rady z działalności Banku w kwietniu r. b.

Następnie rada uchwaliła przyznanie kredytu na redyskonto weksli, pochodzących z rejestrowego zastawu rolniczego i kredytów zaliczkowych na sprzedaż plodów rolnych w sezonie 1938/39, w łącznej sumie 5,5 miljn. zł., czyli w tej samej wysokości co i w sezonie ubiegłym.

Ponadto rada Banku wprowadziła ułatwienia w przepisach, dotyczących udzielania kredytów warrantowych przez Bank Polski.

Importerzy litewscy interesują się narazie materiałami budowlanymi, przedewszystkiem cementem, węglem i wyrobami hutniczymi.

Cement, węgiel i wyroby hutnicze przedmiotem zainteresowania Litwy

Ostatnio Izbę Przemysłowo-Handlową odwiedziło dwóch przedstawicieli firmy litewskiej, mającej na celu import artykułów polskich do Litwy.

Finansowanie kredytu bezprocentowego przez B. G. K.

W tych dniach odbyła się w Banku Gospodarstwa Krajowego konferencja informacyjna w sprawie kas bezprocentowego kredytu przy udziale przedstawicieli ministerjalnych resortów gospodarczych, instytucji publicznych oraz związków instytucji kredytu społecznego.

Na konferencji tej uzgodniono, że kasy bezprocentowego kredytu, reprezentujące inicjatywę społeczną, zasilem prawie wyłącznie z ofiarności publicznej, w naszych warunkach przyczyniają się do powstawania i podtrzymywania samodzielnych drobnych warsztatów pracy zarobkowej, wytwórczej lub handlowej. Nadto, kasy te uzupełniają państwową i samorządową akcję opieki społecznej, niewątpliwie wpływają na łagodzenie konfliktów klasowych i społecznych.

W dyskusji podkreślono, że kasy bezprocentowe przez podnoszenie gospodarcze ludności niezamożnej wciągnąć ją mogą do obrotu kredytowego i do procesu wewnętrznej kapitalizacji — z tego też powodu za-

Współpraca gospodarcza małych demokracji

W stolicy Norwegji ogłoszony został komunikat oficjalny, dotyczący współpracy gospodarczej państw — sygnatarjuszy konwencji w Oslo i układu w Hadze.

Komunikat stwierdza na wstępie, że rozwój koniunktury światowej jest tego rodzaju, że narazie nie pozwala tym państwom na wznowienie układu w Hadze; niemniej, pragnąc kontynuować współpracę ekonomiczną, zainaugurowaną konwencją w Oslo, podpisaną dnia 22 grudnia 1930 r., sygnatarjusze ogłaszają gotowość — z chwilą poprawy warunków światowych — wznowienia zbiorowych rokowań, które będą miały na celu ograniczenie przeszkód w handlu zagranicznym.

Zanim to będzie możliwe, każde z wspomnianych państw będzie starało się traktować szczególnie przychylnie import z innych krajów, wchodzących w skład organizacji, opartej na konwencji w Oslo.

Pozatem państwa — sygnatarjusze, a więc Belgja, Danja, Finlandja, Luksemburg, Norwegja, Holandja

oraz Szwecja, zgodziły się na szereg określonych postanowień, mających na celu utrzymanie bliższego kontaktu gospodarczego. Po pierwsze każdy z tych krajów będzie w miarę możliwości komunikował innym rządowi wszelkie swoje zamiary w zakresie wprowadzenia ograniczeń ilościowych przywozu, ograniczeń dewizowych oraz wprowadzenia nowych stawek celnych, aby inne kraje mogły zawnoczyć wypowiedzieć się w tych sprawach. Po drugie — w wypadku ujawnienia się niebezpiecznej konkurencji, płynącej z działalności obywateli jednego z tych krajów na obszarze innego — przewidziane jest rozpoczęcie natychmiastowych rokowań. Podobne rokowania przewidziane są również w wypadku ujawnienia się konkurencji na jakimkolwiek innym polu. W dalszym ciągu układ przewiduje wzajemne porozumiewanie się w sprawie problemów celnych, w szczególności zaś ustala metody takiego kontaktu.

Układ wchodzi w życie 1 sierpnia r. b.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie, tendencja dla dewiz była naogół utrzymana, przy obrotach małych. Notowano: Amsterdamski 294.10, Bruksela 89.45, Kopenhaga 117.85, Londyn 36.39, Nowy Jork 5.30.75, Nowy Jork-kabel 5.31.13, Paryż 14.84, Praga 18.49, Sztokholm 136.20, Zurych 121.45, Bank Polski placit za dolary amerykańskie 5.27.50, kanadyjskie 5.24, floreny holenderskie 293.10, franki francuskie 14.64, szwajcarskie 120.95, belgijskie 89.20, funty ang. 26.30, palestyńskie 25.95, guldeny gdańskie 99.75, korony czeskie 10, duńskie 117.30, norweskie 131.95, szwedzkie 135.55, liry włoskie 21.50, marki fińskie 11.25, niemieckie 93, niemieckie srebrne 106.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była mocna, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 117 — 117.50, Węgiel 28, Stara-

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była również mocna, przy obrotach większych 4 i pół proc. pożyczką wewnętrzną. Notowano: 3 proc. inwestycyjna I em. 82.13, seria 90.75, II em. 82.75, 4 proc. dol. 41.50, 4 i pół proc. wewnętrzna 65.13, 4 proc. konsolidacyjna 68 — 68.25, 5 proc. konsolidacyjna 70.25, 1 proc. ziemskie 55, 4 i pół proc. listy ziemskie 64.75 — 65.25, 5 proc. Warszawa wy z r. 1933 — 73, 5 proc. Częstochowa wy z r. 1933 — 62.75, 4 i pół proc. Warszawy 73, 5 proc. Warszawy stare 77.25, 5 proc. Lublina z r. 1933 61.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Dolarówka 41.50, Inwestycyjna I em. 82.13, Inwestycyjna II em. 82.75, Konsolidacyjna 68.25, Wewnętrzna 65.13, Konwersyjna 70.25.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 970 ton, w tem żyta 131 tony. Notowano za 100 klg. parylet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 28.50 — 30, zbierana 28 — 28.50, czerwona szklista 28.50 — 30, żyto I st. 21.75 — 22, jęczmień I st. 19.25 — 19.50, II st. 18.75 — 19, III st. 18.50 — 18.75, owies I st. 22 — 22.75, II st. 20.75 — 21.25, gryka 17 — 17.50, wyka 21.75 — 22.75, peluska 25 — 26, zab południowo-afrykański 27.50 — 28.50, zab amerykański 35 — 36, mąka pszenna wyciągowa 43 — 43.50, gat. I 40 — 42.50, gat. I-A 38 — 40, gat. II 31 — 32.50, II-A 26.50 — 29.50, III 23.50 — 26.50, pastewna 16 — 17, mąka żytnia gat. I 32 — 32.75, gat. I do 65 proc. 29.75 — 30.25, gat. II 19.75 — 20.75, razowa 23.50 — 24.25, mąka ziemniaczana „superior” 30 — 31, otręby pszenne grube 16 — 16.50, średnie 14.50 — 15, miał

kie 14.50 — 15, żytnie 14.25 — 14.75, jęczmień 12.75 — 13.25, groch polny 24 — 27, zielony 24 — 27, Victoria 28 — 29, lubin niebieski 13.75 — 14.25, żółty 14.50 — 15, rezoak ożymy z workiem 56 — 57, jary 54 — 55, rzepak ożymy i jary 52 — 53, seradela 33.50 — 34.50, kończyzna czerwona na surowa bez grubej kaniarki 75 — 110, o czyst. 97 proc. 125 — 135, biała surowa 190 — 210, o czyst. 97 proc. 220 — 240, kończyzna szwedzka 240 — 250, makuchy lniane 22 — 22.50, rzepakowe 15.50 — 16, słonecznikowe 17.50 — 18, sruł sojowy 22 — 22.50, ziemniaki jadalne 4 — 4.50, fabryczne 3.50 — 3.75, ziemniaki — sadzeniaki — 10 — 12, słoma żytnia prasowana 6.25 — 7.75, słoma żytnia w snopkach 6.75 — 7.25, siano prasowane I-szy 10 — 10.50, II 8 — 9, nasiona buraków pastewnych 75 — 85, nasiona marchwi pastewnej 150 — 170, rajgras angielski 85 — 95, przelot 125 — 135, gorczyca 36 — 38, lucerna francuska 195 —

Papier państwowy panuje na warszawskiej giełdzie pieniężnej

Na warszawskiej giełdzie pieniężnej dokonano obrotów w kwietniu r. b. ogółem na sumę 42.948.000 zł., z czego na waluty przypada 33.777 tys. zł., na papiery procentowe — 8.271.000 zł. i na akcje — 900.000 zł.

Najwięcej transakcyj dokonano funtami angielskimi, a mianowicie na sumę 14.738.000 zł., następnie dolarami Stanów Zjednoczonych —

9.776.000 zł., frankami francuskimi — 2.595.000 zł.

W grupie papierów procentowych interesowano się głównie pożyczkami państwowymi, a zwłaszcza 4½% pożyczką wewnętrzną oraz 3 proc. pożyczką inwestycyjną.

W dziale papierów dywidendowych najwięcej transakcyj dokonano akcjami Banku Polskiego.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszów Powszechnego Banku Związkowego S. A.

Dnia 17 b. m. odbyło się Walne Zebranie Akcjonariuszów Powszechnego Banku Związkowego w Polsce S. A.

Sprawozdanie dyrekcji za rok 1937 stwierdza pomyślny rozwój interesów we wszystkich dziedzinach działalności, a więc zarówno po stronie wkładów jak i interesu czynnego. Ten stan rzeczy znalazł swój dobitny wyraz w Rachunku Zysków i Strat, który zamknięty został zyskiem w kwocie zł. 602.000.—

Z zysku tego postanowiono zasilić fundusz rezerwowi oraz stworzyć rezerwę podatkową w kwocie zł. 195.000.—, resztę zaś w sumie zł. 407.000.— przenieść na nowy rachunek.

Walne Zebranie udzieliło absolutorjum władzom Banku i dokonało ponownego wyboru ustępujących Członków Rady.

Wobec choroby Prezesa Rady, p. Antoniego Wieniawskiego, zebraniu przewodniczył Członek Komitetu Wykonawczego Rady — p. Prezes Leopold Wellisz.



BANK CUKROWNICTWA S. A. W POZNANIU

STAN CZYNNY: Bilans netto na dzień 31-go grudnia 1937 r. STAN BIERNY:

STAN CZYNNY:		STAN BIERNY:	
zł.	gr.	zł.	gr.
Kasa i sumy do dyspozycji:			
a) gotowizna	671.782,88		
b) pozostałości na rach. żyrowym w Banku Polskim	2.370.422,39		
c) pozostałości do natychmiastowej dyspozycji na rachunkach w PKO. i bankach państwowych	3.308.411,02	6.350.616,29	
Waluty zagraniczne:			
a) monety złote	662,54		
b) inne monety, banknoty, czeki i przekazy	24.256,78	24.919,32	
Papiery wartościowe:			
a) papiery państwowe	35.707,45		
b) listy zastawne i obligacje	3.720,—		
c) akcje	718.759,26		
d) kupony	538,06	758.724,77	
Papiery wartościowe ustawowego kapitału zapasowego:			
Udziały konsorsjalne:		2.266.582,31	
Banki krajowe:		5.659.270,46	
a) nostro	1.091.016,04		
b) loro	29.077,15	1.120.093,19	
Banki zagraniczne:			
a) nostro	405.210,88		
b) loro	—	405.210,88	
Dyskonto:			
a) weksle cukrowni	40.895.108,22		
b) weksle różnych	5.282.356,49	46.177.464,71	
Protesty:			
Kredyty w rachunkach bieżących:			
a) zabezpieczone:			
1. cukrowni	29.233.357,47		
2. różnych	9.899.927,09		
b) niezabezpieczone:			
1. cukrowni	—		
2. różnych	165.044,71	39.298.329,27	
Pożyczki terminowe:			
a) cukrowni	6.058.447,20		
b) różnych	2.446.676,46	8.505.123,66	
(w tem układy za pośrednictwem Banku Akceptacyjnego z l. 1.943.948,23)			
Kredyty akceptacyjne i rebusowe:			
Należności z tyt. transakcji dewizowych na termin i reportowych:		423.416,03	
Ruchomości:		2.510.605,—	
Nieruchomości:		353.495,98	
Sumy przechodzące:		3.792.795,91	
Odbiorcy:		646.620,87	
a) krajowi odbiorcy cukru	2.439.604,90		
b) zagraniczni odbiorcy cukru	8.504,54		
c) odbiorcy towarów	108.620,34	2.556.729,98	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b) dostawcy towarów	138.524,73	8.503.417,38	
Zyski:			
a) z lat ubiegłych	436.008,25		
b) za rok 1937	1.377.819,95	1.813.828,20	
Dostawcy:			
a) cukrownie za dostarczony cukier:			
1. na rynek krajowy	6.946.909,39		
2. na rynek eksportowy	1.417.983,26		
b)			

MAJ 20

PIĄTEK Bernardyna Wsch. s. 3.36. Z. 7.31

POGODA NA DZIS Pogoda o zachmurzeniu zmiennej i...

W teatrach

Teatr Wielki: „Manewry jesienne”. Teatr Narodowy: „Geś i gąski”.

Teatr Nowy: „Serce”. Teatr Ateneum: „Szósté piętro”.

Teatr Wielka Rewja: „Opiekuj się A...”

Teatr Nowy: „Kryśka Leśniczanka”.

Teatr Wielka Rewja: „Opiekuj się A...”

Teatr Nowy: „Kryśka Leśniczanka”.

Teatr Wielka Rewja: „Opiekuj się A...”

Teatr Nowy: „Kryśka Leśniczanka”.

Teatr Wielka Rewja: „Opiekuj się A...”

Teatr Nowy: „Kryśka Leśniczanka”.

Teatr Wielka Rewja: „Opiekuj się A...”

Teatr Nowy: „Kryśka Leśniczanka”.

Teatr Wielka Rewja: „Opiekuj się A...”

Teatr Nowy: „Kryśka Leśniczanka”.

Teatr Wielka Rewja: „Opiekuj się A...”

Teatr Nowy: „Kryśka Leśniczanka”.

Teatr Wielka Rewja: „Opiekuj się A...”

Teatr Nowy: „Kryśka Leśniczanka”.

Teatr Wielka Rewja: „Opiekuj się A...”

Teatr Nowy: „Kryśka Leśniczanka”.

Teatr Wielka Rewja: „Opiekuj się A...”

Teatr Nowy: „Kryśka Leśniczanka”.

Radjo

PIĄTEK, 20 maja Warszawa I (Raszyn)

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt.

11.40 Georges Thill (tenor). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 15.30 Wiadomości go...

PIĄTEK, 20 maja Warszawa II (Mokotów)

13.00 Polska muzyka taneczna. 13.15 „Na chłopskim weselu” - fantazja muz.

17.00 O Kongresie Pracy Obywatelskiej Kobiet - Aleksandra Piłsudska i dr. Hanna Połowska.

19.00 „Zręczność i przekora” - komedia Al. Fredry.

20.00 Koncert symfoniczny.

WARSAWA II (Mokotów)

13.00 Polska muzyka taneczna. 13.15 „Na chłopskim weselu” - fantazja muz.

17.00 O Kongresie Pracy Obywatelskiej Kobiet - Aleksandra Piłsudska i dr. Hanna Połowska.

19.00 „Zręczność i przekora” - komedia Al. Fredry.

20.00 Koncert symfoniczny.

WARSAWA II (Mokotów)

13.00 Polska muzyka taneczna. 13.15 „Na chłopskim weselu” - fantazja muz.

17.00 O Kongresie Pracy Obywatelskiej Kobiet - Aleksandra Piłsudska i dr. Hanna Połowska.

19.00 „Zręczność i przekora” - komedia Al. Fredry.

20.00 Koncert symfoniczny.

WARSAWA II (Mokotów)

13.00 Polska muzyka taneczna. 13.15 „Na chłopskim weselu” - fantazja muz.

17.00 O Kongresie Pracy Obywatelskiej Kobiet - Aleksandra Piłsudska i dr. Hanna Połowska.

19.00 „Zręczność i przekora” - komedia Al. Fredry.

20.00 Koncert symfoniczny.

WARSAWA II (Mokotów)

13.00 Polska muzyka taneczna. 13.15 „Na chłopskim weselu” - fantazja muz.

17.00 O Kongresie Pracy Obywatelskiej Kobiet - Aleksandra Piłsudska i dr. Hanna Połowska.

19.00 „Zręczność i przekora” - komedia Al. Fredry.

20.00 Koncert symfoniczny.

WARSAWA II (Mokotów)

13.00 Polska muzyka taneczna. 13.15 „Na chłopskim weselu” - fantazja muz.

17.00 O Kongresie Pracy Obywatelskiej Kobiet - Aleksandra Piłsudska i dr. Hanna Połowska.

19.00 „Zręczność i przekora” - komedia Al. Fredry.

20.00 Koncert symfoniczny.

WARSAWA II (Mokotów)

Radjo

PIĄTEK, 20 maja Warszawa I (Raszyn)

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt.

11.40 Georges Thill (tenor). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 15.30 Wiadomości go...

PIĄTEK, 20 maja Warszawa II (Mokotów)

13.00 Polska muzyka taneczna. 13.15 „Na chłopskim weselu” - fantazja muz.

17.00 O Kongresie Pracy Obywatelskiej Kobiet - Aleksandra Piłsudska i dr. Hanna Połowska.

19.00 „Zręczność i przekora” - komedia Al. Fredry.

20.00 Koncert symfoniczny.

WARSAWA II (Mokotów)

13.00 Polska muzyka taneczna. 13.15 „Na chłopskim weselu” - fantazja muz.

17.00 O Kongresie Pracy Obywatelskiej Kobiet - Aleksandra Piłsudska i dr. Hanna Połowska.

19.00 „Zręczność i przekora” - komedia Al. Fredry.

20.00 Koncert symfoniczny.

WARSAWA II (Mokotów)

13.00 Polska muzyka taneczna. 13.15 „Na chłopskim weselu” - fantazja muz.

17.00 O Kongresie Pracy Obywatelskiej Kobiet - Aleksandra Piłsudska i dr. Hanna Połowska.

19.00 „Zręczność i przekora” - komedia Al. Fredry.

20.00 Koncert symfoniczny.

WARSAWA II (Mokotów)

13.00 Polska muzyka taneczna. 13.15 „Na chłopskim weselu” - fantazja muz.

17.00 O Kongresie Pracy Obywatelskiej Kobiet - Aleksandra Piłsudska i dr. Hanna Połowska.

19.00 „Zręczność i przekora” - komedia Al. Fredry.

20.00 Koncert symfoniczny.

WARSAWA II (Mokotów)

13.00 Polska muzyka taneczna. 13.15 „Na chłopskim weselu” - fantazja muz.

17.00 O Kongresie Pracy Obywatelskiej Kobiet - Aleksandra Piłsudska i dr. Hanna Połowska.

19.00 „Zręczność i przekora” - komedia Al. Fredry.

20.00 Koncert symfoniczny.

WARSAWA II (Mokotów)

13.00 Polska muzyka taneczna. 13.15 „Na chłopskim weselu” - fantazja muz.

17.00 O Kongresie Pracy Obywatelskiej Kobiet - Aleksandra Piłsudska i dr. Hanna Połowska.

19.00 „Zręczność i przekora” - komedia Al. Fredry.

20.00 Koncert symfoniczny.

WARSAWA II (Mokotów)



PROGRAM AUDYCYJ STACJI KRÓTKOFALOWYCH 1. Dziennik w jęz. polskim i ang. 2. Dziennik Światowego Zw. Polaków z zagranicy.

PROGRAM AUDYCYJ STACJI KRÓTKOFALOWYCH 1. Dziennik w jęz. polsk. i ang. 2. Polska muzyka w wyk. Zesp. P. Ryńska.

WZNOWIENIE „WESELA FIGARA” W TEATRZE POLSKIM Zabawne, pełne humoru i finezji „Wesele Figara” wznowiono w Teatrze Polskim.

FROTEROWANIE wiórkowane, cykl. opatrywanie okien, sprzątanie biur i mieszkań, dyżurnia, odplawianie, czyszczenie tapet i sufitów pastą na sucho.

WARSAWA II (Mokotów) 13.00 Koncert popularny (płyty). 14.00 Pare informacji. 14.05 Program na jutro.

DRUGIE OGŁOSZENIE

ZARZĄD TOWARZYSTWA FABRYK PORTLAND-CEMENTU „WYSOKA” SPÓŁKI AKCYJNEJ ma zaszczyt zawiadomić pp. Akcjonariuszów, iż Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów odbędzie się w dniu 31 maja 1938 roku o godz. 12-iej, w lokalu biura Zarządu Spółki w Warszawie, przy ul. Mazowieckiej Nr. 7.

Przedmiotem obrad będą następujące sprawy: 1. Wybór przewodniczącego Zgromadzenia. 2. Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdań władz Spółki, bilansu, oraz rachunku strat i zysków za 1937 rok.

3. Udzielenie Zarządowi pokwitowania z wykonania przez niego obowiązków. 4. Udzielenie Radzie Nadzorczej pokwitowania z wykonania przez nią obowiązków. 5. Powzięcie uchwały o podziale zysków.

6. Wybory Członków Zarządu (§ 11 Statutu Spółki). 7. Zatwierdzenie dokonanej kooptacji Członka Rady Nadzorczej i wybory do Rady Nadzorczej (§ 19 Statutu Spółki). 8. Ustalenie wynagrodzenia dla Członków Rady Nadzorczej, w szczególności Członków Rady, delegowanych do stałego indywidualnego wykonywania nadzoru.

9. Wybór pełnomocników w myśl art. 374 Kodeksu Handlowego. 10. Upoważnienie Zarządu do sprzedaży, względnie do zamiany działek ziemni wraz z przynależnościami.

Pp. Akcjonariusze, pragnący uczestniczyć w Walnym Zgromadzeniu, winni złożyć w biurze Zarządu Spółki, w godzinach urzędowania od 9-jej do 16-jej swe akcje, względnie zaświadczenia notarialne lub instytucyj kredytowych, najpóźniej na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia. 501

Zgubiono książeczkę wojskową na imię Zylbersztajna Chaima, wydaną przez PKU Lublin. 568

TABELA LOTERII

(nieurzędowa) z dnia 19 maja

I i II ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

Stata dzienna wygrana zł. 5.000 padła na nr. 129718

Wygrane po 250 zł

22 135 68 260 9 337 80 513 49 52

22 135 68 260 9 337 80 513 49 52

22 135 68 260 9 337 80 513 49 52

22 135 68 260 9 337 80 513 49 52

22 135 68 260 9 337 80 513 49 52

22 135 68 260 9 337 80 513 49 52

22 135 68 260 9 337 80 513 49 52

22 135 68 260 9 337 80 513 49 52

Nojwiększa stacja kopulacyjna w Polsce

Po zawieszeniu wyścigów konnych, o których wznowienie czynione są starania, pozostał szereg inwestycji na placu wyścigowym w Piotrkowie, a między innymi boksy odpowiednie do hodowli koni pomieszczenia. Dzięki zabiegom Piotrk. Tow. zachęty do hodowli koni w Piotrkowie przy wydatnym poparciu Min. Rolnictwa i Ref. Rolnych, utworzony został na placu wyścigowym wielki punkt kopulacyjny, urządzony wzorowo według wszelkich wymogów. Na stacji tej znajduje się 80 klaczy pełnej krwi, dostarczonych przez najpoważniejszych hodowców z całej Polski. Między innymi są klacze ze znanej stadniny hr. Pinińskiego z terenu województwa Tarnopolskiego, Enderów z Moszczenicy, Bersona, St. Bronikowskiego, Lochów itd. Poza tym na punkcie kopulacyjnym znajdują się dwa najsłynniejsze ogiery pełnej krwi Bafour, którego potomstwo już wielokrotnie zdobyło Derby i wiele innych cennych nadrž, oraz Villars. Za pokrycie klaczy pobierana jest opłata od Bafoura 1000 zł, a od Villarsa 750 złotych.

Zbiórka odpadków

Słusznie dziadowie nasi uczyli, że zmarnować kawałek chleba, czy reszki pozostałe z obiadu to „grzech”. Dziś gdy wszystkie narody dotknięte są bezrobociem — nie marnujemy środków żywności. Ale grzeszymy wszyscy gdy chodzi o odpadki. Niemcy, którzy ze względu na zbrojenia, oddawna przyciągnęli pasa i dali przykład, że w skoordynowanym społeczeństwie nie ginąć bezużytecznie nie może, prowadzą tę akcję na wielką skalę. Nasze społeczeństwo jest wyjątkowo biedne — to też tembardziej na marnotrawstwo pozwalać sobie nie powinno.

I.K.C. pisze, że jedną z podstawowych pozycji funduszu szpitalnych w Londynie, jest zbiórka stanowiąca od czekolady i cukierków dochodzących do 5000 klg tygodniowo. Pomyślmy ile marnujemy, rozsiewając po koszykach te srebrne papierki!

Zw. Pań Domu rozpoczął zbierkę odpadków, a więc w pierwszym rzędzie makulatury, następnie puszek blaszanych od konserw, suszonych skórek pomarańczowych. Ofiarowany łaskawie skład przez dyr. Dołżkiewicza w fabryce przy ul. Tomickiego, służyć będzie na miejsce zbiórki makulatury i puszek. W lokalu Zw. P. D. Słowackiego 14, gromadzi się skórki pomarańczowe. Zw. P. D. zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa, kierowników różnorodnych instytucji i szkół o poparcie tych usiłowań.

Tyle zużytych zeszytów marnuje się rokrocznie, niechże pod koniec roku szkolnego młodzież zbierze te nieużytki, które nam tak bardzo się przydadzą na rozszerzenie pracowniologicznych.

W dniu przez kierowników oznaczonym nasz goniec zebrałby cały ten materiał nie przysparzając nikomu kłopotu.

Niechaj nikt nie będzie głuchy na ten apel i tą prośbę, niech czynnik obywatelski grający główną rolę w tej akcji przemówi i pociągnie wszystkich. Dajmy dowód naszej dojrzałości społecznej.

Kierownictwo stacji spoczywa w sprężystych rękach p. Józefa Stokowskiego, który jako sam wybitny sportsmen koni pełnej krwi, postawił stację kopulacyjną na bardzo wysokim poziomie, tak że znana ona jest już nawet po za granicami kraju. Dyr. Józef Stokowski, pod którego opieką znajduje się olbrzymi majątek tej stacji — (albowiem wartość każdej klaczy przekracza sumę kilkunastu tysięcy złotych), czuwa osobiście i za swoją ofiarą i solidną pracą otrzymuje od właścicieli — hodowców wyrazy podziękowania i rzetelnego uznania. Zajęcia te nie obejmują całokształtu prac p. dyr. Stokowskiego, pod którego kierownictwem znajduje się również duże gospodarstwo, dzierżawione od Zarządu Miejskiego. Dzięki wysokiej kulturze rolnej tego gospodarstwa, stacja ma również zapewnioną doskonałą paszę, a w roku bieżącym umiejętna i celowa gospodarka p. dyr. Stokowskiego powierzonym mu majątkiem da niewątpliwą nadwyżkę.

Przekazanie karabina odbędzie się na Placu Kościuszki przed Płytą Nieznanego Żołnierza o godz. 12 min. 30. Na uroczystość tą zostali zaproszeni przedstawiciele wojska władz państwowych, duchownych, szkolnych, samorządowych, organizacji związków oraz młodzieży szkolnej.

Nauczycielstwo Piotrkowskie ufundowało C. K. M. dla Armii

W niedzielę dnia 22 maja r. odbędzie się w Piotrkowie Tryb. Zjazd Powiatowy Związku Nauczycielstwa Polskiego. Podczas przerwy w obradach Zjazdu nastąpi uroczyste przekazanie władzom wojskowym Karabina Maszynowego, który został ufundowany kosztem 4.200 zł. złożonych przez Nauczycielstwo związkowe powiatu Piotrkowskiego.

Przekazanie karabina odbędzie się na Placu Kościuszki przed Płytą Nieznanego Żołnierza o godz. 12 min. 30.

Na uroczystość tą zostali zaproszeni przedstawiciele wojska władz państwowych, duchownych, szkolnych, samorządowych, organizacji związków oraz młodzieży szkolnej.

Pryszczycza w Piotrkowie

W dniu 17 maja r. b. przy ulicy Oddzielnej 20 w Piotrkowie stwierdzono urzędowo przez Powiat. Lek. Weter. pryszczycę u 2-ch krów, które zostały natychmiast zabite za uszkodzeniem w 100 proc. gdyż właściciel dokonał prawidłowego zgłoszenia.

Cała ulica oddzielna ogłoszona została, jako okręg zapowietrzony.

Przestrogi dla ludności:

- 1) nie pić mleka surowego, jak również pochodzącego z niewiadomych obór,
- 2) unikać bezwzględnie kupowania mięsa, pochodzącego z tajnego uboju — kupować mięso tylko ze stemplem rzeźni piotrkowskiej.
- 3) wypasanie bydła przy drogach publicznych w rowach jest bezwzględnie zakazane i będzie surowo karane.
- 4) dzieciom okręgu zapowietrzonego zabroniono uczęszczania do szkół.

Kłeska pożarów w pow. piotrkowskim

We wsi Aleksandrów gmina Kamińsk, w dniu onegdajszym wybuchł pożar w zagrodzie Adolfa Kucnera. Ogień strawił dom mieszkalny, stodołę oborę, a następnie przeczucił się na sąsiednie budynki, niszcząc dwie stodoły, należące do Hugo Oskara Lindera i Augusta Hillerta. W czasie akcji ratunkowej został dotkliwie poparzony właściciel zagrody Adolf Kucner.

W Chabielicach, tejeż gminy wybuchł pożar na strychu domu Kazimierza Halberta, niszcząc doszczętnie dom, oborę i stodołę, po czym przeniosł się na sąsiedni dom Pawła Pietrzyka.

W obu wypadkach przyczyną powstania ognia było zapalenie się sadzy w kominie.

Straty ogółem wynoszą około 10.000 zł.

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Przenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Dziennik Radiowy

Fabrykanci płyt przegrywają procesy z radiem

W ostatnich czasach poszczególne radiofonie europejskie zostały zaatakowane przez Międzynarodową Federację Fabrykantów Płyt Gramofonowych, która na drodze procesów sądowych domagała się opłacenia przez radiofonie specjalnych tantiem nadawanych płyt gramofonowych.

Podkreślić należy, że radiofonie płacą specjalne tantiemy autorom i kompozytorom utworów, nagranych na płyty gramofonowe, procesy więc dążyły do tego, aby tego rodzaju opłaty pobierali również fabrykanci.

Oczywiście tego rodzaju żądania wywołały silną reakcję nie tylko ze strony radiofonii w poszczególnych krajach, ale również stały się przedmiotem dyskusji w kołach autorytetów prawniczych, które niejednokrotnie wypowiadały się przeciw przyznaniu fabrykantom płyt oraz równoległych do praw autorskich.

Pierwszy atak fabrykantów płyt, zwycięsko odparty nastąpił na Węgrzech, gdzie w roku 1934 rozpoczął się proces pomiędzy towarzystwem radiowym Magyar Telefon Hirmondos es Radio a firma His Master Voice.

Zarówno wyrok Królewskiego Trybunału w Budapeszcie ze stycznia 1935 r. jak i Królewskiej Kurji, jak instancji najwyższej, z maja tegoż roku orzekły, że fabrykant płyt nie jest uprawniony do zabrania radiofonii nadawania przez radio z płyt.

Poza tym zostało ustalone, że zamieszczone od pewnego czasu na płytach zastrzeżenia zakazujące nadawania ich przez radio, nie posiada znaczenia prawnego, a co za tym idzie towarzystwo radiowe nie jest obowiązane do zastosowania się do tego ograniczenia, ustalone zostało również, że jedynie autor lub kompozytor jest powołany do decydowania zezwolenie co do nadawania utworów z płyt przez radio.

Ostatnio mamy do zanotowania następne nieudane wystąpienia fabrykantów płyt w Norwegii. Mianowicie na skutek wytoczonego przez firmę His Master Voice procesu radiofonii norweskiej, sąd w Oslo orzeczeniem z dn. 22 marca 1938 odrzucił roszczenia fabrykantów płyt, wychodząc z założenia, podobnie jak i w procesie węgierskim, iż ustawa o prawie autorskim chroni jedynie twórców-autorów i kompozytorów nie zaś odtwórców artystów wykonawców fabrykantów płyt jako tych, którym artyści odstąpili swoje prawa. Należy zatem uznać, iż fabrykanci płyt nie mają podstaw prawnych do domagania się od radiofonii zaprzestania nadawania płyt przez radio, względnie płacenia jakie gokolwiek wynagrodzenia za rozpowszechnianie utworów artystycznych.

Sąd norweski wyraził również zbliżone do węgierskiego twierdzenia, że radio nadające płyty nie stwarza dla fabrykantów nielegalnej konkurencji nagrywanie bowiem płyt, łącznie z zapowiedzią marki płyty, jest czynnikiem reklamowym o dużym znaczeniu, zauważony zaś ostatnimi laty nieznaczny spadek sprzedaży płyt jest wywołany ogólnym kryzysem oraz okolicznością, że publiczność woli nabywać aparaty radiowe dające czysty odbiór głośnikowy

ZAOSZCZĘDZISZ SOBIE TROSKI I KŁOPOTÓW, ZADAJĄC WYRAZNIĘ I PRZYJMĄC JEDYNIENIE ORYGINALNE „OLLA”

„OLLA”

BATENT FRANC. NR. 700 504
PATENT AMER. NR. 1090 701

Do odbiorców gazu

Gazownia Miejska w Piotrkowie Tryb. zawiadamia, że decyzją Prezydenta Miasta z dn. 27. IV. 1938 roku ustanowiony został nowy regulamin dostawy gazu dla miasta Piotrkowa Tryb.

Konsumenci Gazu otrzymają regulamin bezpłatnie za pokwitowaniem przy kontroli stanu gazomierzy w bieżącym miesiącu.

Gazownia Miejska w Piotrkowie

Kogutek

GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW I ŁA

GASECKIEGO

Wskazywanie: TOREBKA

WORKI ANTYMOŁOWE w znakomitym gatunku polecą firma A. PANSKI Piotrków.

BALSAMICZNA SÓL

DO NÓG

GASECKIEGO (Z KOGUTKIEM)

AGEPIN

usuwa ból, pleceństwo, nabrzmienie nóg, zmiężdżone odciski, które po tej kąpeli doja się usunąć nawet paznokciem. Przeciwnie użyć na opłokawaniu.

ZAGINAŁ PIES rasy angielskiej erdalterier kufłaty podpalany. Uprasza się o odprawienie za wynagrodzeniem do Kom. Policji Państw. w Piotrkowie.

niż aparaty gramofonowe, których membrama ustępuje znacznie pod względem jakości akustycznej głośnikom.

Wyroki powyższe nabierają szczególnego znaczenia w świetle wytoczonego radiofonii polskiej procesu przez Międzynarodową Federację Przemysłu Gramofonowego, reprezentującą kapitał zagraniczny.

„Podróżuj Lotem“